Nr 106 Kraków, Czwartek dnia 7 Maja 1896. Rok IV

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicę:
miesięcznie złr. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach $1^1/_2$ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct.,
Sluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do udziału inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, ulica Krupnicza l. 11.

REDAKTOR NACZELNY: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Od Wydawnictwa.

Szanownych prenumeratorów miesięcznych prosimy o odnowienie przedpłaty, która wynosi:

Za miesiąc Maj:

W Krakowie . **1** złr. **35** Na prowincji . **1** złr. **70**

☛ Wszyscy nowo przystępujący abonenci otrzymają za dopłatą 40 ct. pierwsze dwa tomy i początek tomu III-go pięknej powieści pod tytułem: „Mała księżniczka“ w formacie książkowym, którą wydajemy w osobnym dodatku.

☛ Zapasy tych odbitek są już na wyczerpaniu.

Smutny objaw.

Wiedeń d. 5 maja.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(*δ*) Dziś doznała w Izbie poselskiej reforma wyborcza podług projektu rządowego małej porażki z powodu przyjęcia wniosku Bareuthera, ustanawiającego, żeby wybory posłów we wszelkich klasach wyborczych odbywały się kartkami a więc t a j n i e, natomiast wniosek Kraussa, żądający, żeby tak samo wybierano wyborców, upadł.

Zdarzenie to wywołało w Izbie na początku dość silne wrażenie i uważano je w pierwszej chwili za bardzo doniosłe. Obawiano się bowiem, że przyjęcie powyżej wspomnianego wniosku Bareutera może zakwestjonować przyjęcie reformy wyborczej w ogóle, a to w przypuszczeniu, iż zarówno rząd, jako też i Koło polskie uważać będą jawne głosowanie za warunek *sine qua non*. Inni, mniej pesymistycznie na położenie zapatrujący się, widzieli nielada przeszkodę dla załatwienia reformy wyborczej, oznaczającą zwłokę sprawy, która znajdowała się już zupełnie na gładkiej drodze i była na ukończeniu. Tymczasem wzburzone umysły uspokoiły się prędko, gdyż naprzód rząd zachował się obojętnie wobec uchwały Izby (głosowania kartkami) widząc w tem raczej rzecz — Koła polskiego. I słusznie, bo Koło polskie walczy w pierwszym rzędzie za jawnością głosowania, zasłaniając się analfabetami galicyjskimi, którzy, mówiąc nawiasem, nikomu zaszczytu nie przynoszą. Potem zamiana jawnego głosowania na tajne, dokonana 117 przeciw 103 głosom, była tylko w ten sposób możliwą, iż z członków Koła polskiego było podczas głosowania w Izbie dwudziestu dziewięciu nieobecnych. Niechaj jednak nikt nie myśli, iż ci nieobecni usunęli się może od głosowania umyślnie jako zwolennicy wyborów kartkami, bynajmniej! — nie było ich albo w Wiedniu wcale lub, będąc w Wiedniu, znajdowali się gdzieindziej, a to właśnie najwięksi zwolennicy i pośrednich i jawnych wyborów. Nie ma to jak gorliwe spełnianie obowiązków poselskich i branie djet! I to jest smutnym objawem.

Bogiem a prawdą mówiąc, tym razem ci nieobecni z Koła przyczynili się pośrednio do dzieła postępowego, lecz ze stanowiska, jakie Koło zajęło w sprawie reformy wyborczej, mówiąc o tem, trudno zaiste nie pisać satyry.

Na razie pociesza się Koło polskie, iż jawność głosowania będzie przywrócona wkrótce w Izbie panów. Rząd zachowuje się wobec tej sprawy, jak już powyżej zaznaczyłem, całkiem obojętnie.

Dowiaduję się z dobrego źródła, że już w przyszły piątek tj. pojutrze stanie reforma podatkowa na porządku dziennym Izby poselskiej. Lewica będąc z powodu zwrotu w sprawie wiedeńskiej w złym humorze, waha się folgować odnośnemu życzeniu rządu, ale ostatecznie zgadza się ona z koniecznością.

W przeciągu jednego roku przystąpi wiedeńska Rada gminna jutro po raz piąty do wyborn prezydenta miasta. Wczoraj przez dzień cały trwały narady i rokowania w „klubie mieszczańskim“ co do kandydatur. Trudności robili narodowcy niemieccy, ostatecznie zgodziła się większość na następujące kandydatury: Strobach, prezydent i dr Lueger pierwszy wiceprezydent; dr Neumayer, umiarkowany bardzo narodowiec niemiecki, drugi wice-prezydent pod warunkiem, iż zrzekł się wszelkiej solidarności z skrajnem skrzydłem stronnictwa niemiecko narodowego. W „klubie mieszczańskim“ jest kilku mal kontentów, naturalnie z grona narodowców, którzy, jak słychać, w liczbie ośmiu mieli zgłosić nawet swe wystąpienie z „klubu mieszczańskiego“.

Walka na Kubie.

Zdawało się, że z usunięciem się marszałka Martineza Camposa i objęciem naczelnego dowództwa przez jenerała Weylera, poprawią się stosunki militarne na wyspie. Tymczasem rzeczy początkowo szły tym samym torem i trudności były te same, głównie z powodu braku odpowiedniej koncentracji wojsk. Za Martineza Camposa armja rozrzucona była na Kubie w małych oddziałach, które walczyły na własną rękę, bez porozumienia się z główną kwaterą. Gdy jenerał Weyler objął władzę i dwa tygodnie już rządził w Hawanie, sztab jeneralny jeszcze nie wiedział co się dzieje z korpusem 18.000 ludzi, który wyruszył przeciw powstańcom i gdzie przebywa. Dowódcy nie znajdowali się przy swoich oddziałach, które rozdzielone na małe partje działały osobno, bez wspólnego porozumienia się i wspólnej taktyki. Jenerał Weyler powolnie tylko mógł dokonać reorganizacji armji, lecz dziś rzeczy się już znacznie poprawiły i naczelny wódz skoncentrowawszy wszystkie siły, może rozpocząć kampanję energiczną przeciwko powstańcom. Podzielił on armję, wzmocnioną o 20.000 nowych posiłków nadeszłych z Hiszpanji, na sześć korpusów i każdemu przeznaczył jedną prowincję do działania.

Postępowanie Martineza Camposa, surowo krytykowane przez jenerałów, miało tylko na celu ograniczanie ruchu powstańczego i to mogło sprowadzić najsgubniejsze skutki dla Hiszpanji.

Czy Hiszpanie będą zwycięzcami? — to wielkie pytanie. Rewolucja bowiem z każdym dniem się rozszerza, a według słów jednego sztabowego oficera hiszpańskiego, powstańców jest tylu, co liści na drzewie.

Gazety hiszpańskie codziennie podają biuletyny o wielkich zwycięstwach wojsk rządowych. Hiszpanów ginie zaledwie kilku, powstańców całe setki, co jednak nie przeszkadza, że Kubańczycy zbliżyli się już raz pod stolicę i tak ją szczelnie opasali, że tylko ptak mógł przelecieć przez linje nieprzyjacielskie. Odcięto wszystkie dowozy i przez kilka dni, nie można było dostać kropli mleka w Hawanie. Powstańcy chwytali każdego przekupnia z żywnością i bez litości wieszali go na gałęzi. Skutkiem braku niezbędnych potrzeb do życia, zmarło wtedy wiele dzieci w Hawanie. Dzienniki niejednokrotnie donosiły o śmierci Macea, jednego z najdzielniejszych wodzów powstańczych. Tymczasem zdobyto raz jego konia z eleganckim czaprakiem, na którym wyszyte były złote litery „A. M.“ i to dało powód do rozsiewania pogłosek fałszywych. Tymczasem Maceo żyje i w ostatnich czasach połączył się ze swoim kolegą Gomezem. Obydwaj operują teraz w prowincji Paar del Rio.

W dniu 12 kwietnia, powstańcy zaatakowali miasteczko Vatabano końcowy punkt południowej kolei żelaznej. Według urzędowych buletynów, mieli być odparci z wielkiemi stratami. Cała prawie prowincja Vualta Abajo, znajduje się w ich posiadaniu. Miasto San Juan y Martinez, będące środkowym punktem uprawy wyborowych gatunków tytoniu, zostało przez nich zniszczone ogniem i mieczem. Pozostali mieszkańcy, niegdyś bogaci, dziś są żebrakami. Tegoroczny zbiór tytoniu przedstawia się bardzo mizernie. Delikatna ta roślina, potrzebuje opieki nadzwyczaj troskliwej. Tymczasem wszystko w około jest spalone, a robotnicy nie chcą pracować, nawet za 4 dolary dziennie.

Jak Hiszpanie prowadzą wojnę nieszczęśliwie, może posłużyć fakt następujący: W miejscowości El-Cano, powstańcy spalili ogromną plantację trzciny cukrowej i naturalnie cofnęli się zaraz do lasu. Wieczorem nadciągnęła kompanja piechoty i obsadziła miasteczko. Tymczasem nadszedł w nocy bataljon hiszpański, pod wodzą podpułkownika Alvareza i zaatakował El-Cano, sądząc, że ma do czynienia z rewolucjonistami. Bój trwał kilka godzin i dopiero gdy słońce zabłysło, spostrzeżono fatalną pomyłkę. Ofiarami tego nieporozumienia było 14 żołnierzy zabitych i 34 rannych, między nimi 2 oficerów.

Ruch przyjazny dla powstańców kubańskich, z każdym dniem wzrasta w Stanach Zjednoczonych i sam rząd chce ich już uznać za stronę wojującą. Z tego powodu, jak wiadomo, odbyły się w całej Hiszpanji gwałtowne demonstracje przeciwko Amerykanom. Rząd Stanów Zjednoczonych odgrywa tutaj rolę podwójną. Z jednej strony zapewnia gabinet madrycki o swoich uczuciach lojalnych, z drugiej zaś dopomaga skrycie Kubańczykom. Z południowych portów amerykańskich, wypływają w biały dzień okręty z ochotnikami, bronią, żywnością i pieniędzmi. Władze patrzą przez szpary na te czynności, a komitety, założone we wszystkich większych miastach, otwarcie wzywają do składek na rzecz powstańców. Gdyby nie pomoc Ameryki, powstanie byłoby skonało w samym zaczątku.

Z KRAJU.

Lwów d. 5 maja.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(*T. Z.*) Grono osobistości bardzo wybitnych w naszem życiu publicznem, ludzi o szerszych i jaśniejszych poglądach na sprawy i potrzeby kraju, w dzisiejszem tychże, niewątpliwie przełomowem stadjum — odbyło tu naradę co do przyszłych wyborów parlamentarnych, co do sposobu i ducha, w jakimby je przeprowadzić należało. Szczegółów ożywionej a wielce charakterystycznej dyskusji nie wypada mi na razie odsłaniać, wolno jednak, sądzę, zaznaczyć bodaj główne konkluzje, które z niej wypłynęły i zasadnicze myśli, poniekąd w uchwały ujęte a mające poważne szanse niebawem wejść w zastosowanie praktyczne. Za konieczne więc uznano pewne zmiany w naczelnej organizacji wyborczej, w tak zwanym „komitecie centralnym“, zmianę mianowicie dotychczasowego stosunku dwóch jego połów (wedle wschodniej i zachodniej części kraju), zmianę dotychczasowych kierowników akcji i gruntowną zmianę taktyki, systemu w dotychczasowem jej propagowaniu; wszystko to bowiem zostaje w nierozerwalnym, przyczynowym ze sobą związku. Idzie o skupienie całej pracy pod jedną ręką, ręką męża, którego otacza zarówno nimbus popularności i szacunku, jak opinja nieocenionej — na krótki dystans — energji i szczerej, trzeźwej obywatelskości. Trzeba pogodzić się i rozrachować ściśle z prądem czasu i rozbudzonym w kraju ruchem umysłów, trzeba z żywiołami przewrotu do ostrej stanąć walki, ale równocześnie uwzględnić i poplerać słuszne postulaty i reprezentantów rozsądnego postępu. Jeżeli element radykalny nie ma w najbliższej kampanji święcić nowych tryumfów, muszą hasłem obozu umiarkowanych i komitetu Centralnego stać się r o z u m n e u s t ę p s t w a i wyłącznie miłość sprawy, dobro ogółu, w a r t o ś ć i n d y w i d u a l n a, a nie egoizm kastowy lub... sentyment sąsiedzki. O ile mnie informacje nie mylą, zapatrywania w powyższym stylu i kierunku dominowały na konferencji, o której wam donoszę. Oby one przejawiały się w całym dalszym ciągu przedsięwziętej roboty!

Stoimy znowu wobec kwestji, tylokrotnie już omawianej: czy wpuścić cyrk do miasta, czy nie? Sidoli wniósł podanie do magistratu, sekcja je odrzuciła, a Rada miejska ma w tych dniach rzecz rozstrzygnąć. Zdania dzienników, jak zwykle u nas, chciałem powiedzieć, jak zawsze, są podzielone: część bezwzględnie z a, część bezwzględnie p r z e c i w. Szanuję każde przekonanie poparte racjonalnemi argumentami. Przyznam się jednak, że co do tej kwestji, jak nigdy przedtem, tak i dziś, stanowiska prasy lwowskiej pojąć nie mogę. Dziwnie ono zacofane i parafjańskie, zupełnie nie licujące

z powagą stolicy kraju i cywilizacją społeczeństwa. Przejmuje was trwoga, by przez cyrk nie poniosła uszczerbku scena narodowa? Toż obmyślcie inny sposób na wynagrodzenie ewentualnych strat instytucji, którą tak — „kochacie", sposób zresztą bardzo łatwy i sam się nasuwający. Niechaj zarząd miasta postawi przedsiębiorcy cyrkowemu takie warunki, by odpowiednią kwotą, do wypośrodkowania nietrudną, można na dany sezon podwyższyć subwencję teatralną, nawiasem mówiąc, śmiesznie małą, albo zawarować dla „sceny narodowej" specjalną opłatę. Rzeczą już cyrku przyjąć podobne obowiązki lub nie. Ale, w zasadzie, nie wpuszczać go do miasta, do stolicy kraju, która ma sto kilkadziesiąt tysięcy ludności, a żadnych, literalnie żadnych rozrywek; chcieć podtrzymywać „narodową scenę" takim sztucznym, chwilowym monopolem, to przecie naiwny, bezpłodny platonizm, to farsa. Utrwalajmy byt naszego teatru, ale nie kosztem logiki i interesów publiczności miejskiej. Wszak w Krakowie grywają równocześnie i teatr i cyrk, a nikt się tam na to nie skarży.

ZE ŚWIATA.

Paryż d. 2 maja.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Dzień 1 maja przeszedł niepostrzeżenie w Paryżu i wszyscy zapomnieli, że to wczoraj było święto robotników. Zresztą niewielu z nich odpoczywało, bo Francuzi są ludźmi praktycznymi i nie lubią tracić bezpotrzebnie zarobku. Przed laty siedmiu, gdy 1 maj był jeszcze w modzie, robotnicy paryscy urządzili ogromną manifestację na polach Elizejskich. Wtedy przeszło 200.000 ludzi maszerowało w zwartych szeregach do lasku Bulońskiego, przez Pola Elizejskie. Tam czekały beczki z winem, piwem, cydrem, przenośne restauracje i kawiarnie. Pito i jedzono bez końca, wygłaszano gwałtowne mowy, lecz wreszcie lunął deszcz rzęsisty i przemoczeni zwolennicy świętowania powrócili do Paryża, z dość kwaśnemi minami. Rząd obawiał się serjo demonstracji i 50.000 żołnierzy było skonsygnowanych w koszarach, a cała policja na nogach. Tymczasem obeszło się bez najmniejszego skandalu. W tym roku nawet nikt nie wspomina o tem święcie ludowem, a tylko próżniacy wynieśli się za rogatki, bo tam wino i wódka tańsze. Prawie wszystkie fabryki i warsztaty były czynne. Rano przyszedł do mnie szewc. Zapytałem go czy dziś nie będzie pracował?

— Gdyby mi patron zapłacił za ten dzień, chętniebym sobie odpoczął — brzmiała odpowiedź.

O więcej nie pytałem, bo w tych kilku słowach była zawarta cała filozofja robotnicza. Przedewszystkiem trzeba zarabiać na kawałek chleba, a dopiero w chwilach wolnych od zatrudnienia, można urządzać manifestacje. Gdyby gdzieindziej trzymano się tej metody, obchód pierwszego maja byłby już teraz wspomnieniem legendowem.

Zdawało się, że ministerium Méline'a nie da sobie rady z Izbą deputowanych i będzie zmuszone ją rozwiązać. Tymczasem dwa ostatnie głosowania wykazały, że z każdym dniem wzrasta liczba posłów, popierających rząd dzisiejszy. Wczorajszy porządek dzienny został zatwierdzony większością 43 głosów, pomimo, iż wielu deputowanych z centrum było nieobecnych. Na pierwszem posiedzeniu, większość wynosiła 28 głosów. Przybyło już więc 15 i teraz można być spokojnym o los ministerium, aż do kampanji jesiennej. Pan Bourgeois wykrzykiwał przedwczoraj z trybuny, że Rzeczpospolita jest w niebezpieczeństwie. Nic to nie przeszkadzało, iż renta poszła w górę o 80 centymów, a giełda, to najczulszy barometr i według niej można zawsze normować horoskop polityczny. Podskoczenie wszystkich papierów jest dowodem, że kraj nie życzy sobie radykalizmu, ani gwałtownych wstrząsień społecznych. Pragnie spokoju, by w dalszym ciągu wzbogacać się i rozwijać swój przemysł i handel. *Voilà le secret du Polichenel.*

Nauka i polityka nie zawsze ze sobą są w przyjaźni. Gdy chemik Berthelot, objął tekę spraw zagranicznych w ministerium Bourgeois, zastał w swoim gabinecie, na wybrzeżu d'Orsay, portret kardynała Richelieu'go.

— Co tu robi ten proboszcz? — zawołał z oburzeniem i kazał portret wyrzucić. Fakt jest autentyczny i stwierdza idjotyzm uczonego.

Malarz Rioux wykończył obraz wielkich rozmiarów, przestawiający — otwarcie Kanału Suezkiego. Na pierwszym planie figuruje cesarzowa Eugenja, ze swoją świtą. Dalej Lesseps, wicekról egipski Izmael i wiele innych znakomitości z tamtych czasów. Wielcy artyści muszą brać tematy do swoich dzieł z ubiegłej przeszłości, bo teraźniejsza Rzeczpospolita, nie nastręcza im żadnego materjału. Posiada co prawda epopeę, ale epopeę szwindlów i oszustw.

W teatrze *de la Republique* przedstawiono wczoraj dramat sensacyjny zatytułowany: „Akty Nr. 113", wycięty ze znanej powieści Gaboriau. Przeróbka nie odznacza się niczem nadzwyczajnem, więc też i sztuka miała tylko mierne powodzenie. *K. W.*

Londyn d. 3 maja.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Wczoraj odbyła się rozprawa przed sędzią John Bridge, w kwestji wydania Korneljusza Herza.

Master Sutton, adwokat rządu francuskiego, w towarzystwie adwokatów: Costellon i Taillefer, rozpoczął oskarżenie. Wyłuszczył on stosunek, jaki zachodził między Herzem a baronem Reinachem, oraz odczytał kilka listów i telegramów. Następnie wspomniał o wydanym kwicie przez Reinacha, mocą którego tenże obowiązuje się wypłacić Herzowi 2 miljony w trzech równych ratach: ostatnia miała być uiszczona w dniu 1 sierpnia 1891 r. Wreszcie adwokat Sutton przytacza jedyny dowód, jaki mógł wynaleźć przeciwko Herzowi. Jest to wyjątek z telegramu wysłanego przez Herza do deputowanego Guyota. Brzmi on jak następuje: „Co do Reinacha, ten musi jutro działać. Pan wiesz dlaczego? Możemy liczyć na niego. Proszę mu to powiedzieć".

— Znając poprzednio postępowanie Herza — ciągnął dalej Sutton — ów ustęp telegramu jest rodzajem pogróżki w celu wydostania pieniędzy. Znaczy to: „Miecz wisi nad głową Reinacha i czy chce, czy nie chce, dotrzyma swoich zobowiązań". Prawa angielskie nie wymagają pogróżek, mogących przynieść szkodę fizyczną i dlatego w myśl ich żądam wydania Herza.

Po Suttonie zabrał głos adwokat Mathews. Dowodzi on, że do 1890 roku nic nie można zarzucić jego klijentowi Herzowi. Odczytuje wszystkie listy i telegramy i przekonywa, że jest to normalna korespondencja dwóch ludzi, mających z sobą wielkie interesy. Wreszcie adwokatom rządu francuskiego rzuca istną bombę pod nogi. Wydobywa wielką broszurę z aktów obrony i mówi:

— Zresztą telegram, będący podstawą oskarżenia, nie jest Herza, tylko Chaberta, który przytacza jeden ustęp telegramu, wystosowanego przez Herza do pana Guyota i liczącego 228 wyrazów. Oskarżyciele przytoczyli tylko 27 słów, a ja odczytam całkowitą jego treść.

Odczytuje cały telegram znaleziony na poczcie paryskiej. W nim Herz donosi o nominacji ambasadora amerykańskiego w Paryżu, o stosunkach Włoch, Austrji i Stanów Zjednoczonych. Ustęp o Reinachu brzmi jak następuje: „Co do Reinacha, jest on już idjotą skończonym; jutro jednak musi iść z nami."

— Gdzież tu są pogróżki — woła Mathews — gdzie chęć wyłudzenia pieniędzy. Czy te 27 słów wyjętych z telegramu mogą potępić człowieka i dla tego chcecie jego wydania? Cała korespondencja ma tylko cechę handlową dwóch ludzi, robiących interesy na wielką skalę.

Od tej chwili Mathews jest pewnym swojej sprawy. Adwokaci rządu francuskiego stawiają jeszcze opozycję, lecz sędzia John Bridge jest niewzruszony i ogłasza wyrok, że sąd angielski nie widzi żadnego powodu, aby Korneljusz Herz został wydany władzom francuskim.

Tak się skończyła sprawa, trwająca trzy lata i trzy miesiące. Rozwiązanie jej można było łatwo przewidzieć i rząd francuski niepotrzebnie się tylko skompromitował. Angielski minister spraw wewnętrznych oświadczył wczoraj w parlamencie, że przez dwa lata Korneljusz Herz kosztował państwo 1031 funtów, czyli przeszło 26.000 franków. Francja wydała na adwokatów i inne koszty około 200.000 franków a rezultat okazał się — wielkiem zerem.

Kto wie czy teraz Korneljusz Herz nagle nie wyzdrowieje.

Na półwyspie Apenińskim.

Wrażenia osobiste spisał

JÓZEF ROGOSZ.

(Ciąg dalszy).

Z czterdziestu franków *Herr* August nie mógł wyżyć, a do pracy wziąć się nie umiał. Nie mając żadnych widoków na przyszłość i kierując się jak zwykle wrodzoną lekkomyślnością, postanowił za jednorazową gratyfikację zrzec się miesięcznej zapomogi. W takich wypadkach rząd włoski udziela wychodźcom zwykle 100 a czasem nawet 200 franków, tytułem „odczepnego". Jak pomyślał, tak zrobił, a wziąwszy pieniądze, kilka dni hulał i wtedy to widziałem go weselszym, otylszym i przyzwoiciej ubranym. Luidory wyczerpały się jednak, poczem bieda, stokroć straszniejsza niż pierwsza, zaglądnęła mu w oczy. Zrozpaczony, nie mówiąc nic znajomym i wierząc jedynie w przysłowie, że zuchwałym szczęście sprzyja, udaje się do kwestury, prosząc o dawne subsydjum. W nieobecności kwestora, pierwszy komisarz zastępujący jego miejsce, uznał za stosowne wziąć *Herr* Augusta za kołnierz i za drzwi wyrzucić. Gdy się ujrzał na ulicy, zły, głodny i jak nędzarz ubrany, lepsze bowiem suknie poszły oddawna drogą ziemskich marności, powziął natychmiast plan heroiczny, aby zemścić się na komisarzu, a sobie pomódz.

— Mówią, że Wiktor Emanuel jest *galantuomo*, pójdę więc do niego! — Jak powiedział, tak uczynił.

Za pałacem Pitti we Florencji, w którym król mieszkał, rozciąga się wspaniały ogród Boboli, pełen marmurowych posągów, wawrzynowych, ale i gęstych kląbów, do którego publiczności wolno uczęszczać. Stróże zamykają go późnym wieczorem, a otwierają dopiero o ósmej rano, ponieważ Wiktor Emanuel, który wstaje bardzo wcześnie, zwykł był przechadzać się po nim sam między szóstą a ósmą. Wszystko to wiedział *Herr* August.

Tego samego dnia po objedzie, a właściwie po południu, gdyż na objad nie było pieniędzy, August z wielkiemi myślami, które mu piersi rozpierały, udał się do ogrodu Boboli. Dzień był prześliczny, majowy; publiczności roje. Długo błądził po alejach cienistych, układając sobie orację po włosku; długo zazdrościł złotym rybkom w basenie, którym dzieci pożywienie rzucały; długo przypatrywał się pałacowi Pitti, nie tyle podziwiając majestatyczną jego architekturę, co uważnie szukając drzwi, wiodących do królewskich apartamentów; a gdy je nareszcie znalazł w lewem skrzydle, usiadł na najwyższej ławce amfiteatru i długo dumał nad przeszłością, przywodząc na pamięć wesołe chwile, spędzone w Paryżu i Madrycie i o mało, jak Salomonowi nie wyrwał mu się okrzyk z piersi: Marność nad marnościami i wszystko marność!

Gdy zmierzch zaczął padać, a straż ogrodowa swoim zwyczajem chodząc po alejach, poczęła zwracać uwagę publiczności, że czas ogród opuścić, *Herr* August, oglądnąwszy się w koło, czy go kto nie widzi, skoczył, jak zając w cienisty klomb, rosnący tuż przy alei wawrzynowej, która wiedzie prosto do drzwi królewskiego apartamentu. Publiczność wyszła, stróże, pozamykawszy żelazne bramy, udali się do swoich mieszkań, a *Herr* August niewidziany i nieprzeczuwany przez nikogo, uznał za konieczne spać się położyć. Mały pagórek ziemi służył mu za poduszkę, a kapelusz za nakrycie.

O chłodzie i głodzie nie śpi się długo. Zaledwie błysła zorza poranna, nasz bohater przetarł oczy, a usiadłszy na ziemi, z bijącem sercem począł wpatrywać się w drzwi, prowadzące do królewskiego mieszkania. Minęła godzina i w otwartych podwojach ukazał się nareszcie Wiktor Emanuel, z a nim adjutant, który jednak zatrzymał się, gdy król skinął ręką na znak, że chce przejść się bez towarzysza. *Herr* August zadrżał, widząc, że *rè galantuomo* idzie prosto w aleję wawrzynową. Podniósłszy się cicho, stanął za drzewem, a gdy król zrównał się z nim, wysunął się szybko i trzymając w ręce kapelusz, stanął przed monarchą w pokornej postawie. Wiktor Emanuel cofnął się o pół kroku, a widząc przed sobą figurę biedną i pocieszną, zapytał dość szorstko:

— Co to znaczy?

— Jestem biedny emigrant, Polak! — odrzekł sprytny Niemiec i jednym tchem począł recytować ułożoną orację. W miarę jak mówił, twarz króla to się chmurzyła, to do wesołego układała się śmiechu, a gdy skończył, *rè galantuomo* wyjąwszy małą książeczkę i ołówek, zapytał krótko:

— Pańskie nazwisko?

— August S.

— A nie wiesz pan, jak się nazywa komisarz, który dopuścił się takiej niegrzeczności?

Herr August wiedział na szczęście jego nazwisko.

Król zapisawszy wszystko w konotatce, wyjął sakiewkę, a wysypując z niej do kapelusza Niemcowi wszystkie luidory, których, jak się później okazało, było trzydzieści, rzekł dobrotliwie:

— Przepraszam, że więcej nie mam przy sobie. A teraz bądź pan zdrów i nie martw się.

Z temi słowy król odszedł, a *Herr* August pocwałował ku bramie, którą właśnie otwierali.

Tego dnia nasz bohater zjadł wyborny objad, a wypiwszy za zdrowie króla włoskiego całą butelkę *marsali*, tak sobie dogodził, że przyszedłszy do domu, padł na łóżko i zasnął kamieniem. Nazajutrz o ósmej rano słyszy pukanie do drzwi swego pokoju.

— Kto tam?! — woła z tą pewnością siebie, jakiej gotówka ludziom użycza.

— Przychodzę z polecenia Jego Królewskiej Mości!

August otworzył, lecz jakież było jego zdziwienie, gdy przed sobą zobaczył tego samego komisarza, który przed dwoma dniami tak nieltościwie obszedł się z jego kołnierzem.

— *Stimatissimo Signor!* — rzekł urzędnik nisko się kłaniając — przychodzę przeprosić za moje nieprzyzwoite zachowanie się wobec jego osoby, ale nie wiedziałem, jak mi Bóg miły nie wiedziałem, kogo miałem honor oglądać w mojem biurze.....

August słysząc to, nabrał rezonu.

— Mój panie — rzekł poważnie — na emigracji najwięksi nieraz ludzie niczem się od drugich nie różnią.

— Widzę to, widzę i dlatego raz jeszcze proszę o przebaczenie.

— Przebaczam! Czy więcej nie masz pan nic do powiedzenia?

— I owszem. Wczoraj otrzymałem rozkaz z kancelarji Jego Królewskiej Mości, abym jaśnie pana najpierw przeprosił, a następnie kupił mu wszystko, co mu jest potrzebne, a nakoniec wręczył to, co się zostanie z sumy, przeznaczonej na garderobę. Jeżeli więc jaśnie pan pozwoli, możemy wyjść zaraz za sprawunkami.

— Bardzo dobrze.

Wyszli do miasta. W przeciągu trzech godzin *Herr* August oporządził się, jak nigdy, a gdy całe stosy rzeczy odniesiono do jego mieszkania, komisarz wręczył mu jeszcze 1200 franków, przyczem kłaniając się nisko, dał do zrozumienia, że osoba tak znakomita, którą sam monarcha raczy się opiekować, chcąc mogłaby go zaprotegować u rządu. *Herr* August wysłuchawszy, poklepał komisarza protekcjonalnie po ramieniu, a odchodząc przyrzekł, że i o nim „nie zapomni".

Drugiego dnia z rana szanowny przedstawiciel narodu niemieckiego, odwidził mnie w nowym tużurku i w złotych okularach.

* * *

Minęło lat siedm. Na wystawie wiedeńskiej w r. 1873, spotykam nagle kogo? *Herr* Augusta. Utył, wyprzystojniał, zapuścił bokobrody, słowem zrobił się wcale przyzwoitym mieszczaninem. On mi to powiedział, gdzie ostatni raz spotkał Doktora***, który tak wiernie służył księciu Sulimie, a gdym go zaczął wypytywać o koleje jego własnego życia, odpowiedział poważnie:

— Byłem lekkomyślnym, a we Florencji stałem już na rozstajnej drodze. Tak mi wtedy źle było, że mogłem wpaść w błoto, by już nigdy zeń nie wybrnąć. Na szczęście znalazłem człowieka, który mnie ocalił. Jak panu wiadomo, był nim Wiktor Emanuel. Od owego dnia zmieniłem się zupełnie. W kilka tygodni po naszej wycieczce na San Miniato wyjechałem do Anglji, wziąłem się do pracy, ożeniłem się z osobą dobrą i zamożną, a dziś jestem ojcem dwóch ślicznych chłopców, obywatelem poważanym na City, a tu na wystawie reprezentantem pierwszej angielskiej fabryki telegrafów. Wszystko to zawdzięczam nie sobie, lecz królowi włoskiemu, który pomógł mi w najkrytyczniejszej chwili życia. Czyż przesadzają ci, co mówią, że Wiktor Emanuel jest *Rè galatuomo?*

(Ciąg dalszy nastąpi).

MONTE-LEONE.

POWIEŚĆ

Pawła d'Aigremont. (45)

(Ciąg dalszy).

Ludwik się zawahał. Eugenjusz podchwycił:

— Chyba, że... Dokończ myśl swoją... Cóż u djabła! wiesz przecie, że ze mną możesz mówić otwarcie.

Małżonek Sylwji szepnął siostrzeńcowi na ucho:

— Chyba, że się go pozbędziemy. Jeżeli znajdę coś sposobnego, by dosięgnąć tego celu, czy będziesz ze mną?...

— Z pewnością!... Lecz radbym dowiedzieć się szczegółowo o tej rzeczy, wiesz bowiem, mój stary, że nie tęgi masz łeb.

— Bądź spokojny, ja ci to wszystko przedłożę.

— Zatem, licz na mnie!...

Leon przyjął ich z twarzą pogodną z jaką oddawna ich nie spotykał.

— Usiądźcie — rzekł — mam z wami pomówić o rzeczy bardzo poważnej.

Zły początek. Kto wie, czy pomimo ujmującego wyrazu twarzy, Leon nie odkrył nowej jakiej malwersacji?..

— Wrótce skończą się dwa lata od śmierci mojego ojca — mówił młody baron. — Przez uszanowanie obowiązku i cześć dla jego pamięci, stanąłem na czele jego dzieła, chcąc je dalej prowadzić. Lecz nie jestem stworzony do takiego życia, sprawy finansowe nie mają dla mnie uroku, a z drugiej strony, ponieważ jestem aż nadto bogaty...

Ludwikowi i młodemu de Graves, zabłysła w umyśle nadzieja, która urzeczywistniona, stałaby się błogosławieństwem dla obydwóch. Widocznie Leon chciał się usunąć od interesów. A któżby mógł podjąć w dalszym ciągu sprawy, zawładnąć i kierować bogatą instytucją, tą krową dojną, jeżeli nie oni, spadkobiercy naturalnie młodego barona?... De Graves z sercem bijącem, lecz pozornie spokojny, słuchał mowy Leona. Ludwik widząc zbliżający się cel swojej pożądliwości, nie mógł wytrzymać.

— I chcesz pozbyć się wszystkiego? — przerwał mu gwałtownie. — Najzupełniejszą masz słuszność!... O! jak ja w tem poznaję chłopca rozsądnego, niepospolicie inteligentnego, jakim zawsze byłeś!...

— Zapewne — potwierdził de Graves. — Z twoim majątkiem i upodobaniami, nicby ci nie dało szczęścia tak zupełnego, jak urzeczywistnione to postanowienie.

— Odgadliście mnie jak należy — rzekł Leon. — Zatem, obydwaj zgadzacie się z mojem zdaniem?...

— Najzupełniej! — jednocześnie odpowiedzieli.

— Uszczęśliwia mnie ta jednomyślność. Likwidacja banku jest prawie na ukończeniu. Od lat dwóch pracowałem nad nią całemi dniami i nocami. Z końcem tego roku, czyli 31 grudnia biura zostaną zamknięte i dom Berthier należeć będzie do przeszłości.

Jednakowe osłupienie odbiło się w rysach Eugenjusza i jego wuja. Ludwik mniej panujący nad sobą, nie mógł się powstrzymać.

— Słuchaj! — zawołał — zawsze cię miałem za postrzelonego, lecz nie do tego stopnia!... Dom Berthier zlikwidowany? zamknięty?... To niepodobieństwo!...

— Dlaczego? — odparł Leon zimno — jeżeli taka jest moja wola?... O ile mi się zdaje, jestem tu jedynym panem?...

— A my, co się z nami stanie?...

— Nie mam względem was żadnych obowiązków, ani moralnych, ani materjalnych. Ojciec mój w swojej dobroci niewyczerpanej, dał wam tu stanowisko, którego żaden z was nie umiał cenić. Zamiast pracą i pilnością wypłacać się za niesłychanie wysokie wynagrodzenie, któreście otrzymywali, zamiast z pieniędzy tych uczynić podstawę do osobistej fortuny, która dziś mogłaby być niepoślednią, wyście myśleli o jednem tylko: o zabawie i życiu wprost skandalicznem.

Obaj chcieli przeczyć. Lecz Leon nie dopuścił ich do słowa.

— Daremne wasze usiłowania, nie zachwiejecie mojem przekonaniem. Zresztą, wolno wam było postępować jak się wam podobało, mnie także wolno nie mieć do was zaufania, nie chcieć zostawiać w waszych rękach dzieła mojego ojca i czci jego imienia.

— Znieważasz nas! — krzyknął Ludwik prawie tracąc przytomność. — To straszne, ja tego nie zniosę!...

Eugenjusz sprytniejszy, dał mu znak, żeby się uciszył.

— Posłuchaj, mój dobry Leonie — przemówił dobitnie i na pozór bardzo szczerze — być może, iż sądzisz nas surowo, lecz masz słuszność. Przyznaję, iż dotąd postępowanie nasze, a przynajmniej moje, nie było takiem, by wzbudziło zaufanie. Wszakże zgodzisz się na to, że wszystko na tym świecie ma swój koniec... Ale przyjdzie chwila, w której partje bakara, kolacje z szampanem i wesołe niewiasty, mniej więcej wszystkie z włosami koloru marchwi, zbrzydną się nam ostatecznie, zwłaszcza gdy tak jak ja, użyło się wszystkiego wyżej uszu... Godzina przesytu, która jest jednocześnie godziną rozsądku, lada dzień musi wydzwonić na zegarze żywota. Dla mnie, ona już wybiła. Żądam byś mnie wziął na próbę, a nie trwał w postanowieniu, które stałoby się zgubą niepowetowaną dla mnie i dla Ludwika. Nasz wuj jest ojcem rodziny, ma dzieci, które musi wychować i dać im sposób do życia, ja również chcę się kiedyś ożenić i stać się pniem gałęzi genealogicznej, uczciwego jak nasz, rodu. Nie obracaj w niwec wszystkich dobrych postanowień i jako rozumny a sprawiedliwy człowiek, nie odrzucaj szczerej naszej skruchy. Zaklinam cię, byś nie doprowadzał nas do rozpaczy, nas, którzy jesteśmy twoimi najbliższymi krewnymi.

— A zatem, czego żądasz odemnie? — zapytał Leon, więcej wzruszony słowami Eugenjusza, niż chciał to okazać.

— Przez rok, albo jeśli chcesz, dłużej, pozwól nam kierować domem pod bezpośrednią twoją kontrolą. Jeżeli będziesz z nas zadowolony, odstąpisz go nam za cenę, jakiej zażądasz.

Leon mu przerwał.

— Nie kończ — rzekł — to daremne. Mówię wam raz jeszcze, że ojciec mój nie będzie miał następcy. Jego nazwisko i działalność społeczna przestaną istnieć w świecie finansowym. Ja tak chcę. Każdemu z was dam po miljonie. Z tą sumą nic wam nie przeszkodzi założyć dom bankowy na własne ryzyko. Jeżeli ty, Eugenjuszu, włożysz w niego całą swoją inteligencję, która jest niezaprzeczona, możesz być pewnym powodzenia.

— Co to za praca, wszystko na nowo zaczynać!... Gdy tymczasem tu, trzeba tylko prowadzić dalej!... Olbrzymia różnica!...

Ludwik nie posiadał się z wściekłości, milcząc przebiegał wielkimi krokami obszerny pokój. Eugenjusz ostrożniejszy, usiłował jeszcze Leona zmiękczyć. Widząc jednak, że ten pozostał nieugięty, powiedział w końcu:

— Co prawda, dwa miljony, to za mało do puszczenia w ruch takiej machiny.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kraków 7 maja.

Kalendarz kościelny. Dziś, we czwartek Flawji i Domicelli, panien, jutro św. Stanisława, biskupa krakowskiego, męczennika, pojutrze Grzegorza Naz. i Dyzmy.

Jutro uroczyste nabożeństwo w katedrze na Zamku, zaś w grobach królewskich Msza św. za duszę ś. p. królowej Barbary Radziwiłłówney.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Nabożeństwo żałobne za dusze zmarłych Urzędników Magistratu krakowskiego odbędzie się w poniedziałek dnia 11 maja b. r. o g. 8 rano w kaplicy cmentarnej.

Wręczenie orderu. W niedzielę dnia 3 maja b. r. odbyła się w c. k. Starostwie w Krakowie, uroczystość wręczenia orderu p. Adamowi Zbroji, naczelnikowi gminy Krowodrzy. O oznaczonej godzinie zebrali się w biurze p. radcy dworu Laskowskiego, w strojach uroczystych członkowie i urzędnicy Rady powiatowej krakowskiej, z prezesem p. Alfredem Milieskim na czele, dyrektorowie powiatowej Kasy oszczędności, wszyscy członkowie Rady gminnej z Krowodrzy, ksiądz administrator parafii, kilku nauczycieli okolicznych i wielu przyjaciół p. Zbroji. Delegat Namiestnika p. Laskowski, powitawszy zebranych staropolskiem pozdrowieniem: „niech będzie pochwalony Jezus Chrystus", odczytał rozporządzenie cesarskie o nadaniu p. Zbroji srebrnego krzyża zasługi z koroną w uznaniu jego działalności jako wójta gminy, a następnie w długiej i pięknej przemowie, podniósł zasługi p. Zbroji około gminy i znaczenie udzielonego mu odznaczenia. Następnie prezes Rady powiatowej p. Milieski, złożył p. Zbroji życzenia imieniem Reprezentacji powiatowej, w której p. Zbroja od wielu lat jako członek wydziału gorliwie pracuje. W odpowiedzi p. Zbroja podziękował serdecznie panu radcy dworu Laskowskiemu, p. prezesowi Milieskiemu i członkom Rady gminnej w Krowodrzy, którzy go chętnie i ze zrozumieniem rzeczy popierali, a zakończył okrzykiem na cześć „naszego najmiłościwszego i najukochańszego cesarza i króla". Okrzyk ten uczestnicy z zapałem trzykrotnie powtórzyli.

Uroczystość ta i nadzwyczajna serdeczność, z jaką p. Zbroji składali życzenia, tak naczelnicy władz powiatowych, jak i urzędnicy, tak właściciele dóbr tabularnych, jak i włościanie, bardzo głębokie i podniosłe na uczestnikach zrobiła wrażenie. Wśród nieustannych w ostatnich czasach, a tak hałaśliwych walk politycznych, ulgę i pociechę przynosi widok naczelnika gminy, który nie mieszając się do wrzawy politycznych sporów dla rozwoju gminy swej bardzo gorliwie i skutecznie pracował i za to uzyskał najwyższe, bo monarsze uznanie. Powracającemu do Krowodrzy z orderem naczelnikowi swemu, mieszkańcy gminy serdeczną urządzili owację.

Piękny czyn. Uczenice klasy III A. szkoły wydziałowej w Krakowie, zebrały składkę w kwocie 9 koron, którą miasto wieńca pośmiertnego dla uczczenia pamięci ich koleżanki, Zofji Pawlikowskiej, zmarłej w tych dniach, przeznaczają w imieniu nieboszczki dla biednych braci Alberta. Pieniądze, złożone w naszej administracji, odesłaliśmy na miejsce przeznaczenia.

Z Akademji Umiejętności. Program posiedzenia publicznego Akademji Umiejętności w Krakowie we środę dnia 13 maja 1895 r. o godz. 12 w południe: 1) Zagajenie posiedzenia przez zastępcę protektora, JE. dra Juljana Dunajewskiego. 2) Przemówienie prezesa Akademji dra St. hr. Tarnowskiego. 3) Sprawozdanie sekretarza generalnego z czynności Akademji w roku ubiegłym i ogłoszenie nazwisk nowych członków. 4) Odczyt księdza biskupa Edwarda Likowskiego p. t.: „Stanowisko księcia Ostrowskiego wobec Unji Brzeskiej". — O godzinie 12 sala będzie zamknięta.

Biuro Akademji będzie wydawać bilety w niedzielę dnia 10 i w poniedziałek dnia 11 maja od godziny 10—12. Ze względu na małą ilość miejsc, uprasza się usilnie, ażeby Szanowna Publiczność raczyła zamawiać bilety wcześniej t. j. we czwartek, piątek i sobotę ustnie lub piśmiennie (z czytelnym podpisem i dokładnem oznaczeniem liczby biletów).

Na cele koncertu na dochód rodziny po ś. p. Wincentym Rychliugu kancelarja Tow. muzycznego otrzymała już w naddatkach 24 złr. a. w.

Z Tow. ogrodniczego. Na zebraniu Tow. ogrodniczego dnia 6 maja, po odczytaniu protokołu z poprzedniego posiedzenia, sekretarz dr Goliński odczytał sprawozdanie z odbytej wystawy kwiatów, a p. Malecki, skarbnik Tow. ogrodniczego, wykazał bilans wystawy z pomyślnym rezultatem 320 złr. czystego dochodu, jaki wpłynął do kasy Towarzystwa; jakoteż odczytał nazwiska dziesięciu nowo zapisanych członków. Z porządku dziennego nastąpił odczyt p. Szarki o „ogrodzie szkolnym, oraz jego znaczeniu dla szkoły i gminy". Odczyt ten wywołał dłuższą dyskusję, która jako nieukończona odłożona została do następnego posiedzenia. Po rozlosowaniu roślin, ofiarowanych przez p. Maleckiego, posiedzenie zamknięto.

Walne zgromadzenie Tow. ochrony ziemi miało wczoraj epilog wcale niepożądany dla dotychczasowego dyrektora i założyciela Towarzystwa, p. Zalańskiego. Na zgromadzenie oprócz licznych członków ze wschodniej Galicji, z bocheńskiego, wadowickiego i Suchy, zjawili się ks. Stojałowski, p. Stapiński i przedstawiciele prasy. Dr. Dobija Antoni, były wiceprezes, zagaił zgromadzenie zaznaczając, że wobec zainteresowania się Tow. jest nadzieja, iż ono podźwignie się zarówno materjalnie jak moralnie z upadku. Po stwierdzeniu legalności zgromadzenia i uchwaleniu tejże legalności, oddał dr. Dobija przewodnictwo w ręce pierwotnego prezesa, ks. Ignacego Sablika, proboszcza z Regulic. Ks. Sablik skonstatowawszy smutny stan Towarzystwa, sprawdził legitymacje członków uprawomocnionych i nieuprawnionych do głosowania. Przy legitymacji udziału p. Zalańskiego i jego żony, prezes oświadcza, iż ta sprawa dokładnie wyjaśnioną jeszcze nie została. Wreszcie po krótkiej opozycji ze strony p. Zalańskiego zgromadzenie zostało uznane za ważne. Dr. Kostkiewicz na wstępie postawił następujący wniosek: „Ze względu, że upadek i całe zamieszanie w Towarzystwie spowodował p. Zalański, a i obecnie dyskredytuje Towarzystwo swojem postępowaniem, przez co odbiera ludowi zaufanie do Towarzystwa, walne zgromadzenie uchwala: Dyrektora Zalańskiego usuwa się z dniem dzisiejszym stanowczo z urzędu dyrektora Towarzystwa. Radzie nadzorczej poleca się, aby słuszne żądania Zalańskiego, gdyby takie były, zaspokoiła; z resztą należy go odesłać do zwykłej drogi prawa“. Po uchwaleniu tegoż wniosku, uzupełniono Radę nadzorczą, powołując do niej: ks. Wojciecha Fiołka, proboszcza w Witanowie i p. Edwarda Krupkę, kupca ze Suchy, oraz wybrano komisję kontrolującą, złożoną z pp.: ks. Józefa Lobczowskiego, dra Ant. Dobji, Marcina Dziewońskiego, Bronisława Dobrowolskiego i ks. Tomasza Wirmańskiego, owa to komisja ma także rozpatrzyć pretensje p. Zalańskiego. W obecności notarjusza p. Rudolphiego wybrano nową dyrekcję, złożoną z pp.: dra Zygmunta Kostkiewicza i dra Zygmunta Sorga. Przyjęto dalej wniosek dra Kostkiewicza: „Z uwagi na trudności zwołania walnego zgromadzenia i koszty, jakie to pociąga, uchwala walne zgromadzenie: Upoważnia się Radę nadzorczą do przedsięwzięcia wszelkich starań i wydatków, potrzebnych do uporządkowania i wyrównania rachunków Towarzystwa. O wynikach bilansu w ostatecznem obliczeniu zawiadomi Rada nadzorcza członków przez pisma: *Przyjaciela ludu, Wieńca* i *Pszczółkę, Związek chłopski*, a w miarę możności także przez inne pisma codzienne i perjodyczne“. — W końcu Rada nadzorcza wystosowała następującą uchwałę: „Rada nadzorcza uchwala aż do zatwierdzenia i zaprotokółowania nowo wybranej dyrekcji, oddać tejże prowizoryczny zarząd Towarzystwa, a zarazem pisemną legitymacją upoważnić też dyrekcję do przedsięwzięcia wszelkich kroków prawnych, które do bezzwłocznego objęcia tegoż zarządu potrzeba“.

Przyszłe walne zgromadzenie ma się odbyć w czerwcu, po 30-dniowym terminie zwołania, na którem po myśli §. 15 statutu, między innemi ma być uchwalonem prawo głosu dla członków z udziałem 10 złr., gdy dotychczas tylko udział 25 złr. dawał prawo głosu.

Uroczystość Jachowicza. Niezwykłe zajęcie w mieście budzi uroczystość Jachowicza, której celem oddanie hołdu przyjacielowi dzieci i wdrożenie w pamięć młodzieży zasłużonego imienia. W dzień św. Stanisława odprawi o godzinie 8 w kościele Najświętszej Marji Panny uroczyste nabożeństwo ks. kanonik Spis, członek wydziału Stowarzyszenia nauczycielek. Z uderzeniem godziny 4 w sali „Sokoła“, rozpocznie się obchód setnej rocznicy urodzin Jachowicza. Część muzyczna obliczona na wrażliwość dziecięcą, składa się z samych swojskich utworów. Uwerturę z „Jawnuty“ Moniuszki, Suitę tańców polskich Żeleńskiego i fantazję Chopina (fortepian, panna Stanisława Spławińska) wykona orkiestra 13 pułku. Dwa chóry umyślnie napisane przez Wł. Żeleńskiego, do bajeczek Jachowicza („Leoś i Helenka“, „Dobranoc“) wykona chór dziecięcy, pod kierunkiem prof. Deca. Dwa djalogi „Pszczółka i mrówka“, oraz „Babunia i wnuczek“ i liczne deklamacje bajek, uzupełnią resztę programu, zakończonego żywym obrazem, apoteozą Jachowicza, wieńczonego przez dziatwę.

P. Mochczyńska, która umyślnie przyjeżdża ze Lwowa, aby jako uczennica Jachowicza, wypowiedzieć słowo wstępne, nadesłała też serdeczny wiersz ku czci jego napisany, który wypowie jedna z dziewczynek. Sądzimy, że wszystkie matki zechcą upamiętnić dzieciom ten dzień uroczysty i przyprowadzą je do „Sokoła“, gdyż trudno o bardziej pedagogiczne wrażenie.

Chór akademicki urządza w Chrzanowie, w sali Tow. kasynowego, dnia 10 b. m., wieczorek muzykalno-wokalny, którego program składać się będzie ze śpiewów chórowych i solowych, tria smyczkowego wiolonczeli solo i t. d. Zainteresowanie ogólne budzi wieczorek, czego dowodem, że znaczna ilość osób z okolicy wybiera się na ten dzień posłuchać śpiewu Chóru akademickiego.

Kasjerem Dobroczynności zamianowała Rada ogólna Towarz. w dniu 4 b. m. p. Macieja Spałeckiego, emerytowanego kontrolora kasy miejskiej w Krakowie. Inni kandydaci, którzy wnieśli podania zaopatrzone w załączniki, mogą takowe odbierać codziennie (prócz świąt) między godz. 9 i 12 w biurze dyrektora zakładu Tow. Dobroczynności przy ulicy Koletek nr. 12.

Zarząd Czytelni katolickiej polskiej uprasza uprzejmie P. T. członków na Mszę św. w piątek 8-go b. m. o godzinie 8 rano w katedrze na Wawelu, przed ołtarzem św. Stanisława, jako patrona Czytelni; w sobotę zaś 9 b. m. o godzinie 8 wieczorem na zebranie towarzyskie w Czytelni poprzedzone słowem wstępnem ks. prałata Pelczara.

„Gwiazda“, stow. młodzieży rękodzielniczej, urządza w dniu 8 b. m. (w piątek) we własnym lokalu (ul. Grodzka l. 50) przedstawienie teatralne. Amatorzy odegrają wesołą komedyjkę St. Dobrzańskiego „Kajcio“, a nadto p. Wład. Kiciński, monologista, przedstawi kilka typów ze swej wcale bogatej galerji. Program zapowiada: „Szmeigełesa“, „Icka Rajszowera“, „Bartka z pod Krynicy“ i t. d. Po przedstawieniu zabawa z tańcami. Początek o godz. wpół do 8 wieczorem.

Z sądu. We wtorek d. 5 b. m. trybunał sędziów przysięgłych pod przewodnictwem radcy Gebułtowskiego na mocy werdyktu Ławy przysięgłych, skazał Julję Porównę 22 lat liczącą służącę za zbrodnię dzieciobójstwa na karę 2 i pół roku ciężkiego więzienia. Oskarżenie wnosił zastępca prokuratora radca dr Bujak.

Wczoraj przed trybunałem przysięgłych, któremu przewodniczył radca Stebelski, toczyła się rozprawa główna przeciw Janowi Ochmańskiemu, odpowiedzialnemu redaktorowi *Naprzodu* o występek z §§. 487 i 491 u. k. za artykuł umieszczony w 23 numerze *Naprzodu* z dnia 6 czerwca 1895 r. p. t.: „Poszanowanie majestatu śmierci“.

W artykule tym autor rzucił się przeciw kapelanowi cmentarnemu, ks. Józefowi Johnowi o to, że przy pochowaniu zwłok byłego klucznika więziennego, Myśliwca, miał jakoby zażądać 1 złr. 50 ct. wynagrodzenia i o kwotę ową miał rzekomo się targować. Przeciw temu artykułowi wniósł ks. John oskarżenie przed trybunałem przysięgłych, który uznał Ochmańskiego, jako odpowiedzialnego redaktora winnym zaniedbywania się w obowiązkach redaktorskich (występek z §. 1 ust. prasowej). Trybunał, na mocy werdyktu, wymierzył Janowi Ochmańskiemu karę 50 złr., a w razie nieściągalności 10 dni aresztu. Przeciw wyrokowi obrońca Ochmańskiego (naturalnie żyd!) wniósł zażalenie nieważności.

Do Ameryki. Około 50 rodzin, przeszło 350 osób, z wschodnich powiatów Galicji dziś rano przejechało przez Kraków do Brazylji.

Ze Lwowa piszą do nas: Walne zgromadzenie tutejszego Tow. zachęty przemysłu krajowego, odbędzie się dnia 17 maja b. r. o godzinie 11 przed południem w sali ratuszowej z porządkiem obrad następującym: 1. Sprawozdanie z czynności i zamknięcie rachunków za rok 1895. 2. Zatwierdzenie budżetu na rok 1896. 3. Wybór 7 członków wydziału głównego, w miejsce wylosowanych. 4. Wybór 3 członków komisji rewizyjnej. 5. Wybór 3 członków sądu honorowego na trzy lata. 6. Uchwalenie miejscowości dla następującego walnego zgromadzenia. 7. Wnioski członków.

Wosy dues? Pewna gazeta, wychodząca we Lwowie, w nrze 126 umieściła taką notatkę: „Królewski spadkobierca. *Daily Courier* donosi, iż baron Hirsch zapisał księciu Walji miljon funtów szterlingów“. Pomijając już to, że powtarzanie niedorzecznych plotek nie licuje z powagą politycznego dziennika — pytamy, gdzie w tytule tej notatki logika? Królewskim spadkobiercą zowie się ten, kto po królu dziedziczy, w tym zaś wypadku należało zapisać „żydowski“ spadkobierca. Toby było logiczne.

Z Kołomyi piszą: Rząd nosi się z zamiarem utworzenia z czterech powiatów pokuckich nowego starostwa. W tym celu zasięgał rząd informacji we wszystkich dotyczących powiatach, a w ostatnim tygodniu odbyły się nad tą sprawą narady we Lwowie, w których wzięli udział także zaproszeni na nie kierownicy powiatów: kołomyjskiego, horodeńskiego, tłumackiego i nadwórniańskiego. Ankieta nie doprowadziła do żadnego pozytywnego rezultatu. Natomiast żywo zainteresowano się podniesioną przez starostę kołomyjskiego myślą utworzenia piątego starostwa w Peczeniżynie, obejmującego sądowy powiat peczeniżyński i nowo wkrótce utworzyć się mający powiat sądowy w Jabłonowie. — Gmina m. Kołomyi wniosła do lwowskiego Wydziału krajowego przedstawienie w sprawie zamierzonego zwinięcia przez rząd salin łanczyńskich. W przedstawieniu podniosła gmina, jakie skutki fatalne zamierzone zwinięcie rzeczonych salin za sobą pociągnąćby musiało, nie tylko dla Kołomyi, lecz dla całego powiatu. Takie same przedstawienia wysłać zamierzają za przykładem Kołomyi wszystkie gminy do powiatu naszego należące.

Z Sambora piszą: Sambor tedy zamyśla o wyborach, a jak czytamy w *Gazecie samborskiej*, na burmistrza kandydują prócz dotychczasowego, dra Budzynowskiego, pp. poseł Słotwiński, dr. Jirzyczek, radca Rappe i major Balko. — W gminie „Kaisersdorf“ (Kalnów) zawiązało się d. 15 b. m. Kółko rolnicze pod zarządem J. Hupenthala, naczelnika gminy, jako przewodniczącego i Jana Tescha, jako sekretarza. — Samborski ogród miejski rozszerzono przez przyłączenie doń części błonia, służącego dotąd za gminne pastwisko.

Z Rzeszowa piszę: Wiadomo o zabiegach czynionych przez miasto o szkołę realną. W celu przyspieszenia decyzji władz odnośnych, gmina zobowiązała się dostarczyć placu potrzebnego pod budowę gmachu szkolnego, atoli Rada szkolna niezadowoliła się tą deklaracją i zażądała większych świadczeń ze strony gminy. Magistrat wziął ponownie tę sprawę pod rozwagę i wystąpił z nowym wnioskiem, aby gmina prócz dostarczenia placu pod budowę, zobowiązała się dopłacić jeszcze przez dziesięć lat kwotę 1000 złr. na opał, światło i usługę i nad tym to wnioskiem miała rada obradować. Wśród obrad na posiedzeniu *ad hoc* Rady miejskiej, burmistrz Rogoyski zdawszy przewodnictwo swemu zastępcy, wystąpił z nowym samoistnym wnioskiem, który daje rękojmię szybszego załatwienia sprawy i jak się spodziewać należy, łatwiej znajdzie aprobatę władz, od których rozstrzygnienie zależy. Wniosek ten zdąża do tego, aby gmina zobowiązała się dostarczyć już z początkiem września b. r. pomieszczenia dla I ew. dla I i 2 klasy tak, aby szkoła już w roku bieżącym otwartą być mogła. Wniosek ten znalazł przychylne uznanie rady, a poparli go gorąco rr. ks. Leśniak, dr Benoni i inni. Nadto dr Benoni i Pietrzycki, zaproponowali, aby prócz dostarczenia lokalu, zobowiązać się do płacenia kwoty 1.000 złr. rocznie nie na opał, światło itp., lecz na zewnętrzne urządzenie i środki naukowe, nie cofając zobowiązania co do dostarczania placu pod budowę. W takiem też brzmieniu Rada wniosek p. Rogoyskiego z poczynionemi uzupełnieniami jednomyślnie przyjęła.

Z Radomyśla piszą do nas: P. Sebastjan Okoń, kierownik szkoły ludowej w Radomyślu nad Sanem, otrzymał od cesarza złoty krzyż zasługi. Uroczystość przypięcia tegoż odbyła się dnia 26 kwietnia b. r. przy licznym udziale reprezentantów stanu nauczycielskiego, władz autonomicznych i rządowych.

Z Tarnowa piszą: W *Pogoni* tarnowskiej czytamy: We czwartek w czasie pauzy szkolnej zabawiali się uczniowie tutejszego gimnazjum gimnastyką na podwórzu szkolnem, przyczem biegający na krążkach uczeń St. uderzył obcasem w głowę, stojącego w pobliżu drugiego ucznia, Stanisława Czubę. Zrazu nie poczuł uderzony wielkiego bólu, był też na dalszych godzinach szkolnych, a potem zabawiał się nawet w pliszki. W nocy dopiero zaczął wymiotować i krwią odpluwać, a przywołany lekarz stwierdził pęknięcie czaszki, które spowodowało śmierć chłopca po 17-godzinnej słabości. — W sprawie defraudacyj, dokonanych w Radzie powiatowej tarnowskiej, wdrożyła prokuratorja państwa dochodzenia. Główny winowajca, b. sekretarz, Józef Kochinka, odebrał sobie życie, za kancelistą zaś Józefem Walickim, rozpisano listy gończe.

Z Kalwarji Zebrzydowskiej piszą do nas: Dnia 4 maja b. r. odbyło się w kościele parafjalnym uroczyste poświęcenie sztandaru cechu stolarskiego Chrzes-ojcami byli p. Wojciech Brandys, wł. dóbr Kalwarja z p. Janową Brandysową z Wielkich dróg, tudzież p. Iwański, wiceprezes Rady powiatowej i burmistrz miasta Wadowic z p. starościną Francową. Poświęcenia po stosownej przemowie dokonał miejscowy proboszaz ks. Janas. W tej uroczystości brała udział także miejscowa Straż ogniowa ochotnicza z orkiestrą i licznie zgromadzona publiczność. Pp. Brandysowie okazali wielką przychylność popierając od wielu lat Straż ogniową, obecnie przemysł stolarski, a biorąc udział w powyższej uroczystości zbliżyli się niejako do mieszczan kalwaryjskich, czego ostatni pragnęli, okazując wielką z tego radość i wdzięczność.

Wiadomości z armji. Minister wojny Krieghammer powrócił już z krótkiego urlopu — jak zapewnia *Wien. Son. u. Mtg. Ztg.* kompletnie zdrów — objął urzędowanie i niewątpliwie będzie uczestniczył w niedalekich naradach delegacyj wspólnych. Rozpraw tych wyczekują pono sfery wojskowe ze zdwojoną ciekawością, gdyż mają nadzieję uzyskać pewne dane, co do kwestji poprawy płac oficerów i urzędników wojskowych. Przedłożenia rządowego w tej mierze nie będzie wprawdzie — zauważa zacytowane u góry pismo wiedeńskie na podstawie dobrych informacyj — gdyż pomimo najlepszych w tym względzie chęci ministerstwa wojny, budżet państwowy na razie nie pozwala na urzeczywistnienie tego rodzaju aspiracyj. Natomiast wśród obrad delegacyjnych rzecz ta będzie niezawodnie poruszoną i wówczas zarysują się poglądy obu parlamentów na tę kwestję. — Nowe przepisy co do umundurowania i uzbrojenia armji są już prawie w całości wypracowane i wkrótce zostaną przedłożone do sankcji monarszej. Wedle nich, pomiędzy innemi, mają jednoroczni ochotnicy w artylerji polowej w miejsce obecnego noża pionierskiego otrzymać szablę. Pułki honwedów węgierskich organizują własne kapele. Pułk nr. 1 już ją otrzymał ku wielkiej uciesze ludności budapeszteńskiej.

Polski kościół w Wiedniu. Liczna kolonja polska, zamieszkała w Wiedniu, szczerze odczuwa brak swego kościoła w mieście. Nawa kościoła św. Ruprechta nie wystarczała na pomieszczenie wszystkich garnących się zwłaszcza w święta do ołtarza Pańskiego, pragnąc temu dotkliwemu brakowi zaradzić, panie polskie postanowiły zapukać do wrót władz odpowiednich. Wczoraj właśnie 20 pań polskich z Wiednia, pod przewodnictwem deputowanego Abrahamowicza" udało się w tym celu do Izby poselskiej. W imieniu deputacji zwrócił się z prośbą do ministra Rittnera dep. Abrahamowicz, aby rząd przyczynił się swym wpływem do wybudowania polskiego kościoła w Wiedniu. Minister przyjął panie nader życzliwie i przyrzekł, że prośbę weźmie pod rozwagę. W końcu minister udzielił rady, aby prośbę wformie petycji wnieść do Izby deputowanych,

Z wystawy węgierskiej. Przyjęcie dworskie z dnia 5 maja było nader świetne. Obecne było całe wyższe duchowieństwo, dalej przedstawiciele szlachty, ciało dyplomatyczne, dostojnicy dworscy i państwowi, oraz liczne grono dam. Cesarstwo ukazali się o godzinie $8^1/_2$. Cesarz w węgierskim mundurze jeneralskim, cesarzowa w stroju narodowym. Za cesarstwem postępowali wszyscy obecni członkowie domu cesarskiego. Cesarz i cesarzowa pozostali na sali do godziny $10^1/_2$.

Budapest. Corresp. donosi, że podczas przyjęcia ciała dyplomatycznego, dziękował cesarz w serdecznych słowach za życzenia, wyrażone z powodu uroczystości jubileuszowych przez monarchów, naczelników państw i rządy. Cesarz oświadczył, że przybycie szefów zagranicznych misyj na tysiącletni obchód jest wyrazem sympatji i przyjaźni zagranicznych mocarstw, a zarazem stwierdzeniem dobrych stosunków, jakie panują między monarchami a państwami. Życzenia i odpowiedź cesarza miały charakter nader serdeczny, a zarazem uroczysty.

Dnia 5 b. m. przed południem odbyło się w obecności ministra rolnictwa, Daranyi'ego, otwarcie wystawy koni.

W Bukareszcie studenci urządzili manifestację przeciw węgierskiemu obchodowi jubileuszowemu. Do pochodu demonstrantów przyłączył się tłum ludności. Zajść nie było żadnych. W mieście panuje zupełny spokój.

Fakir indyjski. Oto nowe szczegóły o tym niezwykłym w Europie gościu:

„W Preszburgu — piszą — fakir najpierw wziął kąpiel, potem zasiadło ich dwóch z nami do śniadania, oni jednak i towarzyszący im profesor Fricker, Indjanin, apostoł magji, są wegetarjanami, piją tylko mleko i jedzą owoce. Po śniadaniu fakir Bilema Sem Parota, mający lat 23, uczeń teologji, powstał i w języku sanskryckim miał przemowę, a raczej odśpiewał kilka zdań o Bogu i dziełach Bogu miłych, poczem zaprowadzono go przed szklaną trumnę. Mówi także po angielsku i trzema narzeczami indyjskiemi. Zapytałem go, czy oddawanie się śmierci nie napełnia go strachem. Odrzekł: „Czy gdy pan piszesz, lękasz się swojej pracy? Moja praca dla Boga." Gdy ma zapaść w letarg, myśli tylko o Budzie i księgach świętych. W trumnie wyścielono pneumatyczny materac i poduszkę, włożono fakira i owinięto białemi płachtami, prócz głowy. Nad nim „profesor" zaczął wyprawiać ruchy i wzrokiem go hypnotyzować; oczy mu zamknął, język maścią lepką umocował, oczy zatkał i szeptał ciągle jakieś słowa. Po kilku minutach fakir zasnął, przez 48 godzin posiada jeszcze nieco czucia, poczem nastaje zupełny letarg, prócz, że bardzo słabo i powoli, niewidocznie oddycha.

Trumnę zakryto szklanem wiekiem, zalutowano i poniesiono na marach do wagonu. Będzie on w Ös Bu dawàra przez ośm dni wystawiony, poczem się obudzi. Są jeszcze dwaj fakirzy; jeden będzie w trumnę włożony na dwa tygodnie, drugi będzie zakopany w ziemi przez 30 dni. Z grobu wystawać będzie rura, doprowadzająca powietrze, przez którą przy elektrycznem oświetleniu będzie można jego oblicze oglądać. Ci fakirzy praktykują te dzieła świątobliwe od 16-go roku życia, więc już kilkanaście lat. Uważają to za dzieło pobożności i mają się przytem bardzo dobrze, są silni, muskularni. Pochodzą z Lahore, gdzie uczęszczają do szkoły kapłanów. Profesor Fricker czyni wrażenie manjaka, szarlatana, używa rozmaitych „hokus-pokus". Oczywiście sprowadzono go tylko dla nadania ceremonjom większego uroku, ile są one zbyteczne; właśnie bez magji te nadzwyczajne eksperymenty jeszcze większe robiłyby wrażenie. Na wszystkich stacjach po drodze i w Peszcie tysiące oczekiwały i oglądały szklaną trumnę, która jechała w wagonie otwartym..."

Samobójstwo. W Salzburgu zastrzelił się mieszkający stale w Wiedniu architekt Władysław Bogusławski, urodzony w Czerniowcach, liczył lat 52.

Przemytnicy czarnogórscy. W bliskości Pobori, w powiecie kotarskim, przyszło do walki między przemytnikami czarnogórskimi i austrjacką strażą finansową, wzmocnioną oddziałem żandarmów. Naczelnicy posterunków: Edward Feichtinger i Maciej Ilic zostali zabici, dwóch strażników lekko ranionych. Ze strony Czarnogórców padło czterech kontrabandzistów. Z Budui wysłano silny oddział żandarmerji, pod dowództwem oficera, celem ścigania bandytów. Rząd czarnogórki wyraził swoje ubolewanie posłowi austrjackiemu i wysłał na granicę kapitana gwardji z 50 żołnierzami dla utrzymania porządku. Zajście nie będzie miało żadnych następstw dyplomatycznych.

Awantura w górach Albańskich. Depesza wysłana z Rzymu do *Berl. Börsen C.*, zaalarmowała cały Berlin. Doniosła ona, że książę Sasko-Meiningeński, jego żona, poeta Boss wraz z żoną i jakaś dama z Monachjum, zostali przychwyceni przez zbójców, w bliskości Albano i puszczono ich dopiero po wypłaceniu znacznego okupu. Późniejsze telegramy inaczej rzecz przedstawiają. Książę Sasko-Meiningeński pojechał z żoną odwiedzić swego przyjaciela Bossa, mieszkającego w willi w Frascatti. Gdy wracał do Rzymu, zastąpiło mu drogę dwóch ludzi zamaskowanych, uzbrojonych w karabiny. Książe rzucił im portmonetkę z 55 lirami i bryganci, pochwyciwszy zdobycz, szybko umknęli. W każdym razie napad pod samemi bramami Rzymu, w smutnych kolorach przedstawia tamtejsze bezpieczeństwo publiczne.

Cholera. W Aleksandrji w Egipcie szerzy się cholera; 17 osób chorych, 11 zmarło.

Teatr, Literatura i Sztuka.

* (Z teatru krakowskiego). Serdecznemi oklaskami powitano wczoraj Romana Żelazowskiego w roli Röcknitza w „Szczęściu w zakątku" Sudermanna. Zapał publiczności dla świetnej gry znakomitego artysty wzrastał za każdą niemal sceną. Ach, bo też doprawdy warto widzieć tego donżuana, lwa salonowego, a zarazem zawołanego koniarza w interpretacji takiego artysty, jakim jest Żelazowski. Co za plastyka, jaka prawda biją z każdego ruchu, z każdego słowa! Dzielną partnerkę miał p. Żelazowski w pani Siennickiej, odtwarzającej postać nieszczęśliwej, walczącej ciągle między obowiązkiem a sercem, Elżbiety. Po drugim akcie, po scenie kulminacyjnej wywoływano artystów bez rachuby.

W roli Bettiny, jednej z ofiar brutalności Röcknitza, wystąpiła po raz pierwszy na naszej scenie p. Krysińska. Prócz wielce dodatnich warunków zewnętrznych, p. Krysińska wnosi na scenę wiele rutyny, inteligencji. Ruchy ma okrągłe, zgrabne, głos acz mały ale miły, dykcję ma wyraźną, choć cokolwiek rażącą przeciągłem wymawianiem samogłosek. Drobne te usterki łatwo dadzą się usunąć przy pracy. Sądząc z wczorajszego występu, p. Krysińska nadaje się do ról salonowych z odcieniem dramatycznym. Jest to w każdym razie nabytek dla naszej sceny więcej niż korzystny. Chorego p. Zboińskiego M. w roli dyrektora zastąpił z pełnem powodzeniem p. Rygier. Całość „Szczęścia" szła składnie.

Dziś teatr krakowski daje na ogólne żądanie po raz trzeci „Jadzia wdową" Ruszkowskiego. Powodzenie krotochwili sympatycznego autora jest już stwierdzone, o czem najwymowniej świadczy Kasa zamówień. Na drugiem przedstawieniu „Jadzi" teatr był wysprzedany, ani na chwilę nie wątpimy, że i dzisiaj tak będzie.

* „Rok 1846" (kronika dworów szlacheckich). Pod tym tytułem wyszła w 50-tą rocznicę z druku w Jaśle, obejmująca na 442 stronicach dzieje 159 miejscowości, w alfabetycznym porządku. Można ją nabyć u autora, ks. Stefana Dembińskiego, w Jaśle, po cenie 2 złr. 65 ct. za egzemplarz.

Repertoar teatru miejskiego. We czwartek 7 bm. „Jadzia wdową" krotochwila w 3 aktach Ruszkowskiego. W piątek „Kościuszko pod Racławicami" obraz historyczny w 7 odsłonach A. W. Lassoty z muzyką K. Hofmanna. W sobotę dnia 9 b. m. „Walka kobiet" komedja w 3 aktach E. Scribego i Legouve'a z francuskiego. W niedzielę 10 maja „Jadzia wdową" krotochwila w 3 aktach Ryszarda Ruszkowskiego.

Międzynarodowa wystawa Sztuki w Berlinie.

Berlin d. 3 maja.

Z powodu 200 jubileuszu założenia Akademji Sztuk pięknych w Berlinie, urządzono w ostatnich czasach bardzo wiele uroczystych obchodów. Wczoraj jubileusz ten święcono uroczystym aktem w „wielkiej" rotundzie Akademji Sztuk. Na akt ten, któremu obecnym był cesarz i cesarzowa, zaproszono nader wielką liczbę gości dworskich, przedstawicieli dyplomacji, arystokracji, nauki, sztuki i pracy i nietylko miejscowych, lecz i wielu zagranicznych. Między obecnymi zauważyliśmy: dyr. Fałata, Wojciecha Kossaka, Kazimierza Puławskiego, młodego i zaszczytnie znanego rzeźbiarza Marcinkowskiego, autora ostatnio wykonanych dla gnieźnieńskiej katedry posągów, dalej Józefa Kościelskiego, i innych.

Wśród rozpamiętywań przeszłości wystaw sztuki w Berlinie nie od rzeczy będzie nadmienić, iż artyści nasi zdobyli na niem 17 pierwszorzędnych odznaczeń, a mianowicie:

Zygmunt Ajdukiewicz (list pochw. 1891 r.), St. Batowski (list pochw. 1891 r.), Anna Bilińska (złoty medal 1891 roku), Józef Brandt wielki złoty medal 1871 roku i złoty medal 1876 r.), Józef Chełmoński (dyplom uznania 1891 r., najwyższa nagroda) Juljan Fałat (wielki złoty medal 1891 r. i złoty medal 1890 r.), Zdzisław Jasiński (złoty medal 1891 r.), J. Łopiński (list pochw. 1891 r.), Jacek Malczewski złoty medal 1891 r.), Artur Nitkowski (złoty medal 1868 r.), Antoni Piotrowski (list pochwalny 1891 r.), Pochwalski (złoty medal 1891 r.), J. Ryszkiewicz (list pochwalny 1891 r.), Henryk Siemiradzki (złoty medal 1879 r.), Piotr Stachiewicz (list pochw. 1891 r.), Wilhelm Stryjowski (złoty medal 1864 r.) i P. Wójtowicz (list pochwalny 1891 r.).—Po zwykłym ceremonjale dokonano otwarcia wystawy, poczem para cesarska i obecni udali się na jej zwidzenie. Sam gmach wystawy uległ gruntownemu przebudowaniu, w celu uzyskania jak najwięcej miejsca dla pomieszczenia dzieł sztuki i podczas kiedy w roku zeszłym ogólna powierzchnia ścian zdatnych do zawieszania obrazami, wynosiła 2.800 kw. metrów, z których 800 kw. mtr. niedostatecznie było oświetlone, obecnie zyskano 3.884 kw. metrów powierzchni, w każdym centymetrze znakomicie oświetlonych. Koszty przebudowy wyniosły 250.000 marek, nie licząc w to 60.000 marek, wydatkowanych na urządzenie wieczornego oświetlenia. W tym celu zbudowano 180 łukowych lamp i zastosowano do nich reflektory systemu Hrabowskiego, które o 59% zwiększają siłę światła.

W liczbie mowców stawał i cesarz Wilhelm, zaznaczając w swej mowie doniosłość Akademji w cywilizacyjnym rozwoju Niemiec. Zwykłym porządkiem rzeczy, na wiele z osób, stojących w mniej lub więcej bezpośrednim związku z Akademją, posypał się grad nagród i odznaczeń w postaci orderów, tytułów i t. d. Zaznaczyć tu należy jeden szczegół. Wielu z mowców z uznaniem podnosiło splendor, jaki wywychowane w Akademji gwiazdy artystyczne przyniosły ich ojczyźnie. Obecnie, w tej uroczystej chwili, dla tych, z których łona wychodzili owi genjusze, t. j. dla studentów Akademji zapomniano, a właściwie i nie miano gdzie z powodu szczupłości sali, wyznaczyć miejsca. A wszak Berlin jest duży, możnaby zatem więcej odpowiednie wybrać miejsce dla święcenia tego jubileuszu i nie narażać się na tak uderzający brak konsekwencji. Dziś znowuż, w obecności cesarskiej pary i bardzo szczupłego grona zaproszonych wybitnych osobistości, dokonano otwarcia „wielkiej jubileuszowej międzynarodowej wystawy sztuki", mieszczącej się jak i lat poprzednich w t. zw. Ausstellungs parku przy Lehrteńskim dworcu.

Na tegorocznej wystawie znajduje się 3703 dzieła sztuki, rozpadające się na następujące działy: berliński, drezdeński związku sztuki i secesjonistów, düsseldorfskich secesjonistów, karlsruhe monachijski i wejmarski z niemieckich — i amerykański, belgijski, duński, holenderski, polski, szwedzki, rosyjski, francuski, angielski, włoski, norwerżski, szwajcarski, hiszpański i portugalski.

Dział polski mieści się w 29 sali. Spotykamy tam prace następujących artystów naszych: Zygmunta Ajdukiewicza, Kazimierza Alchimowicza (2 obrazy), Aleksandra Augustynowicza, Teodora Axentowicza (3 obrazy), Adama Badowskiego (2 obrazy), Stanisława Batowskiego, Anieli Biernackiej, Stanisława Bohusz-Siestrzeńcewicza, Olgi Boznańskiej (3 obrazy), Józefa Brandta, Józefa Chełmońskiego, W. Czachórskiego, Franciszka Ejsmonda, Juljana Fałata (3 obrazy), Franciszka Horodyskiego, Jana Janowskiego, Stanisława Janowskiego, Romana Kochanowicza (2 obrazy), Alfreda Wierusz-Kowalskiego (3 obrazy), Ludwika Kurelli, Bolesława Łaszczyńskiego, Jacka Malczewskiego (4 obrazy). Józefa Mehoffera (2 obrazy), Józefa Pankiewicza (2 obrazy), Antoniego Piotrowskiego (2 obrazy), Kazimierza Pochwalskiego (2 obrazy), Witolda Pruszkowskiego, Stanisława Radziejowskiego, Mieczysława Reyznera, Jana Rosena, Henryka Siemiradzkiego, Jana Stanisławskiego (3 obrazy), Zofji Stankiewicz (2 obrazy), Józefa Wodzińskiego, Leona Wyczółkowskiego (2 obrazy) i Kazimierza Waroczewskiego. Rzeźba nasza jest reprezentowaną jedynie przez dwie prace Władysława Marcinkowskiego. Wogóle rzeźby w roku bieżącym znajdujemy bez porównania więcej, niż w ubiegłym. Wystawa trwać będzie od 3 maja do 15 sierpnia.

HUMOR.

MONOLOG OJCA.

Pan sze pita, czy ja mam synów? Mam jednego, ale to biedny, nieszczęśliwy młody człowiek... kto tylko chce, to go krzywdży... Wiobraż pan sobie, on, mając ledwie lat czternaszcze, kopnił nogiem sługę, która poszła do śpitala, a że była słabego zdrowa, to una umarła... Zaraz go wżeni na pokutę. Gdy powróczył, dżeczku spodobał sze na wystawie jubilera pierszczonek... Komu, proszę pana, nie podoba sze pierszczonek? Mój kochany chłopak, zwyczajnie dżecko, rozbił szybę i zabrał ten drobiazg. Źli ludzie przyczepili sze do takiego głupstwa i wsadżyli go do kozy. Nudżyła sze dżeczyna; więc gdy był wolny, nie dżyw, że zaczął sobie trochę brykacz... na koniku, ktorego — mówię to pann pod słowem honoru — znalazł na drodze. Pomimo tego, wymyszlono zaraz głupią plotkę... i oto chłopczyna, któremu lekarze zalecili masę ruchu, jest znown skazany na prowadzenie życia szedzącego. Och! mój panie, przykro jest ojcu, gdy widżi, że mu jedyne dżeczko tak męczą.

— No, jakże tam poszło na polowaniu?

— Świetnie, ani jednego zająca nie zabiłem, ale ręce nie uszkodzone.

Do dzisiejszego numeru dołączamy arkusz 3 tomu III-go powieści „Mała księżniczka".

OSTATNIA POCZTA.

Trybunał w Boma (Kongo) uniewinnił kapitana Lothaire'a, obwinionego o samowładne stracenie kupca angielskiego Stokesa.

Standard nazywa wyrok trybunału w Boma na Lothaire'a bezmyślnym. Sąd apelacyjny musi go obalić. W przeciwnym razie Anglja musiałaby wystąpić w drodze dyplomatycznej przeciw Kongu.

Z Rio de Janeiro donoszą, że według zdania tamtejszych sfer militarnych Argentyna wyda wkrótce wojnę rzeczypospolitej chilijskiej.

Telegramy

własne „*Głosu Narodu*".

Wiedeń 6 maja (w południe). Burmistrzem Wiednia wybrany został 94 głosami antysemita Strobach. Z powodu choroby nie wzięli udziału w akcie wyborczym antysemici Gregorig i Tischler. Burmistrz Strobach wypowiedział pełną umiarkowania mowę.

Wiedeń 6 maja (w południe). W sferach parlamentarnych uważają za rzecz pewną, że Rada państwa uchwali zarówno podwyższenie płac urzędników, jak podwyższenie podatków od piwa i spirytusu. (Wiadomo, że uchwalenie pierwszego projektu zawarowane jest równoczesnem uchwaleniem drugiego. *Przyp. Red.*).

Wiedeń 6 maja (w południe). Komisja podatkowa przyjęła na wczorajszem posiedzeniu wniosek dep. Beera, według którego census podatkowy przy wyborach do Rady państwa zniżony będzie dla wszystkich podatków z pięciu na cztery złr.

Wiedeń 6 maja (w południe). Przy głosowaniu nad wnioskiem Bareuthera obecni byli w Izbie tylko następujący członkowie Koła polskiego: obaj Abrahamowicze, Chrzanowski, Czaykowski, Dzieduszycki, Jaworski, Jędrzejowicz, Lewicki, ks. Pastor, Piniński, Podlewski, Potocki, Potoczek, Roszkowski, ks. Ruczka, Rutowski, Sokołowski, Struszkiewicz, Szczepanowski, Wielowieyski i Zaleski. Wszyscy ci posłowie głosowali za jawnością aktu wyborczego.

Wiedeń 6 maja (w południe). Dziś z powodu wyboru wiedeńskiego burmistrza nie odbyło się pełne posiedzenie Izby. Trzecie czytanie projektów o reformie wyborczej odbędzie się jutro. Dziś obradowali przywódcy klubów nad dalszym programem pracy parlamentarnej. Rząd zamierza jeszcze przed Zielonemi Świętami przeprowadzić reformę podatkową.

Carskie Sioło 6 maja (w południe). W pałacu Aleksandryjskim przedstawiało się cesarstwu nadzwyczajne poselstwo chińskie pod przewodnictwem Li-Hung-Czanga. Tenże wręczył carowi listy uwierzytelniające, tudzież brylantowe oznaki podwójnego Smoka.

Petersburg 6 maja (w południe). Gazety donoszą o zezwoleniu czynszownikom prawosławnym w Kraju Zachodnim na zaciąganie pożyczek i wykup użytkowanych gruntów.

Rzym 6 maja (w południe). Na wczorajszem posiedzeniu Izby, na którem był obecny także Crispi, rozpoczęła się bezpośrednio po przedłożeniu exposé finansowego, dyskusja nad sprawą afrykańską. Imbriani krytykował dosadnie pokątną politykę Crispiego, ganił porwanie abisyńskich książąt z Szwajcarji, oraz sposób, w jaki wysłano Baldisserę, jakby złodzieja nocnego na plac wojny. Imbriani zakończył mowę oświadczeniem, że to, co się teraz w Afryce dzieje, nie jest wojną w słusznej sprawie lecz wyprawą o zamiarach zbrodniczych. Bovio przemawiał przeciwko dalszemu prowadzeniu wojny. Quintieri zalecał wogóle rozumniejszą i skromniejszą politykę kolonjalną, ale przemawiał za tem, aby na razie nieprzyjaciela poskromić.

Rzym 6 maja (w południe). Ludność z niepokojem i trwogą oczekuje wiadomości z Adigratu. Utrzymuje się ciągle obawa, że armja włoska spotka się ze zdradzieckim nieprzyjacielskim atakiem.

Kair 6 maja (w południe). Nadeszła tu wiadomość, że armja włoska, ożywiona jak najlepszym duchem wkroczyła do Adigratu.

Pretorja 6 maja (w południe). W poniedziałek rozpoczęła się sesja transwaalskiego Volksraadu. Prezydent Krüger wypowiedział mowę, w której przypisał napad Jamesona złośliwości i egoistycznym celom. Prezydent wyraził nadzieję, że niebawem nastąpi ściślejsze zbliżenie się pomiędzy Transwaalem a wolnem państwem Oranje.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu".

Wiedeń 7 maja (rano). Dolno-austrjackie namiestnictwo wydało zakaz przywozu nierogacizny z całej Galicji do Niższej Austrji.

Wiedeń 7 maja (rano). Wybór burmistrza odbył się wśród zupełnego spokoju. Wszystkie 42 głosy liberalne padły na dra Grübla. Wybrany burmistrz Strobach przemówił jak następuje: „Dzisiejszy wybór czyni mi ten znakomity zaszczyt, że obdarza mnie godnością burmistrza. Dziękuję wszystkim tym kolegom, którzy mi okazali swoje zaufanie. Wiem bardzo dokładnie, że wybór mój przypisać należy tylko szczególniejszym okolicznościom zwłaszcza zaś tej, że wybór tego męża, którego my uznaliśmy jako w pierwszej linji odpowiedniego na to pełne odpowiedzialności stanowisko, i którego ludność zawsze trzymać się będzie, nie uzyskał cesarskiego zatwierdzenia. Ważne kwestje, które rozstrzygnięte być muszą skłoniły stronnictwa i jego przywódcę dra Luegera do umożliwienia, aby administracja miasta Wiednia, dostała się w ręce wybranego i tem samem, aby prowadzona była przez korporację do tego powołaną. Osobista ofiara, jaką uczynił dr Lueger, nastąpiła tylko w interesie ludu i musi w tem znaczeniu być pojmowana i oceniana. Jeżeli wybór przyjmuję, oświadczam to wyraźnie, dzieje się to z jednej strony z wierności dla stronnictwa, z drugiej zaś z osobistej przyjaźni dla dra Luegera, któremu chętnie ustąpię miejsca, skoro tylko czas na to przyjdzie. Przyjmuję wybór także ponieważ oczekuję, że całe stronnictwo iść będzie jednolicie i zgodnie, a w ciężkim urzędzie, który będę w razie cesarskiego zatwierdzenia sprawował, popierać mnie będzie całkowicie, aby zadośćuczynić sprawiedliwym żądaniom chrześcijańskiego ludu. Jeżeli ośmieliłem się podjąć tego nieskończenie trudnego zadania, stało się to dalej dlatego, że miałem zapewnienie pełnego poparcia mego czcigodnego przyjaciela dra Luegera, który w kołach stronnictwa oświadczył, że mimo iż mógł zadośćuczynić życzeniu ludu, to przecież wszystkie swoje siły odda na rozporządzenie swemu rodzinnemu miastu Wiedniowi. Jako Niemiec z urodzenia jestem wiernym synem mojego ludu i będę zawsze to miał na widoku, że miasto Wiedeń jest miastem niemieckiem i że ten charakter zachować musi. Jako wierny Austrjak będę miał zawsze na widoku, że miasto Wiedeń jest stolicą ojczyzny naszej Austrji i jako takie bronić musi swej pełnej niezależności w każdym kierunku. Jako Chrześcijanin czuję, że jest moim obowiązkiem działać w duchu zasad chrześcijaństwa i chrześcijańskiemu ludowi, o ile to leży w moich siłach, dopomódz do odzyskania tego znaczenia, którego nigdy nie powinien był tracić. Kierując się temi punktami widzenia, oświadczam jeszcze raz, że wybór przyjmuję". Burmistrz Józef Strobach urodził się w dniu 24 grudnia 1852 r. w Czechach północnych; był przez jakiś czas urzędnikiem pocztowym, od roku 1883 prowadzi samodzielnie własną księgarnię przy Weihburggasse. Do rady gminnej należy Strobach od lat trzech.

Wiedeń 7 maja (rano). Komisja budżetowa obradowała wczoraj nad uchwałą Izby, aby jeszcze w tym rozdziale sesji komisja wystąpiła przed Izbą ze sprawozdaniem o projektach, odnoszących się do uregulowania płac urzędników. Dep. Kathrein oświadczył, że sprawa pokrycia kosztów tych projektów wcale jeszcze nie jest wyjaśniona. Minister Biliński potwierdził, że gdyby nawet ustawy o uregulowaniu płac zostały uchwalone, nie mogłyby być jeszcze ze względu na kwestje pokrycia, przedstawione do sankcji. Wobec tego oświadczenia zaznaczył dep. Fux, że przed Zielonemi Świętami niepodobna myśleć o przedłożeniu sprawozdania Izbie.

Komisja uchwaliła następnie ustawę o pensjach ze zmianami, poczynionemi przez Izbę panów. Minister Biliński obiecał, że ustawę tę jeszcze w maju przedłoży do sankcji.

Wiedeń 7 maja (rano). Koło polskie obradowało wczoraj na tajnem posiedzeniu nad sprawą reformy wyborczej.

Wiedeń 7 maja (rano). Na wczorajszej konferencji przywódców klubów parlamentarnych postanowiono, że w obecnym rozdziale sesji Rady państwa załatwione być mają: reforma podatkowa, rewizja katastru podatku gruntowego, odpisanie podatku gruntowego przy szkodach elementarnych, podatek giełdowy i ustawa o swojszczyźnie. Jako ważniejsze przedmioty, które teraz jeszcze pozostawałyby do zatwierdzenia, wymieniono: ustawę o pensjach urzędniczych, ustawę o patentach i ustawę o inspektorach górniczych.

Johannesburg 7 maja (rano). Wyroki śmierci, wydane na członków johannesburskiego komitetu reform a zniesione przez prezydenta Krügera, zamienione zostały na nieznaczne kary pieniężne.

Rzym 7 maja (rano). Armja kraju Tigre cofnęła się z dotychczasowych pozycyj. Dostęp do Adigratu jest całkowicie swobodny. Ras Alula wyruszył w pochód do Adui. Naprzeciw lewego skrzydła włoskiej armji stoją wojska Ras Sebata i Ras Agosa-Tafarisa. Naprzeciw prawego skrzydła stoi ze swoją armją Ras Mangasza.

Londyn 7 maja (rano). Goschen w mowie bankietowej obliczał cyfrę angielskich rezerwistów marynarki na wypadek wojny na 24.000 ludzi. Harcourt poddał bardzo ostrej krytyce politykę rządu w Armenji i w Egipcie. Znalezione w Pretorji cyfrowane depesze nazwał Harcourt ciemną plamą na honorze Anglji.

Wiedeń 7 maja. — (Po zamknięciu giełdy). — Kredyty 354·25 Anglobanki 158·—; Länderbank 243·50; Staatsbahny 349·75; Lombardy 96·—; Renta majowa 101·25; Renta koronowa węgierska 99·10; Alpiny 83·25; Tureckie 57·90

Gospodarstwo i handel.

Wystawa drobiu odbędzie się w Jarosławiu w dniach 23 do 25 maja. Zajmuje się nią tamtejsze Towarzystwo ornitologiczne (z siedzibą w Wiązownicy) i oddział jarosławski Tow. gospodarskiego. Również w maju odbędzie się w Jarosławiu przeglądowa wystawa bydła urządzona staraniem oddziału gospodarczego.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 5 maja.

Targ dzisiejszy odbył się w usposobieniu spokojnem, a ceny dotychczasowe przy niewielkich obrotach utrzymały się w zupełności.

Płacono pszenicę: białą 7·60 do 7·85; czerwoną 7·50 do 7·75 złr.; żółtą 7·45 do 7·75 złr.; żyto 6·60 do 6·90 złr.; jęczmień browarny 6·— do 6·50 złr.; na paszę 5·40 do 5·70 złr.; owies 5·90 do 6·30 złr.; — wykę —·— do —·— złr.; rzepak ·— do —·— złr. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx). Dnia 4 b. m. dostarczono 3068 węgierskich, 1194 galicyjskich, 60 bukowińskich, 962 niemieckich, razem 5884 wołów. Płacono za cetnar metryczny wagi rzeźnej wołów opasowych węgierskich wyborowych od 31 do 33 złr., średnich od 28 do 30 złr., poślednich od 24 do 27 złr., galicyjskich wołów opasowych wyborowych od 31 do 34 złr., średnich od 28 do 30 złr., poślednich od 24 do 27 złr., niemieckich wołów opasowych wyborowych od 35 do 38 złr., średnich od 30 do 34 złr., poślednich od 26 do 29 złr., a wołów włościańskich od 22 do 27 złr. Byki i krowy płacone po 20 do 32 złr. za cetnar metryczny wagi żywego zwierzęcia.

Odpowiedzi Redakcji.

Wny pan Franciszek Marzec, kier. szkoły w Wierzchosławicach. Wystarczy adresować krótko: „Gazeta Świąteczna" w Warszawie".

Pewnemu prawnikowi w Tarnowie. Być może, że wszystko, co Szanowny Pan w piśmie swojem przytoczył, jest prawdziwe, ale gdy się tak ciężkie podnosi zarzuty, a przytem winnych po imieniu wymienia, należy równocześnie dostarczyć nam niezbitych dowodów, że nie ma w tem przesady, inaczej bowiem narazilibyśmy się na cały szereg sprostowań, a może nawet na proces o obrazę czci. My mamy odwagę bronić każdej słusznej sprawy, ale nie chcemy być wykierowani, korespondenci zaś nie wszyscy są skrupulatni...

Przyjechali do Krakowa.

Grand Hotel. Z. Matzner z Wiednia, W. Liebthal z Zawiercia, A. Sterczyński z Warszawy, M. Szelechow z Warszawy.

Hotel Saski. T. Mossig z Kanitz, L. Chrząszcz z Graboszyc, A. Pawlikowski ze Lwowa.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

Podziękowanie.

W moim głębokim smutku, po utracie ukochanej a tak zacnej żony, doznałem ze strony Przewielebnego Duchowieństwa, Krewnych, Przyjaciół i Sąsiadów tyle dowodów życzliwości i współczucia, że zaciągnąłem tem samem wielki dług wdzięczności na resztę życia.

Nie jestem na razie w możności podziękować wszystkim z osobna, tak jakbym to uczynić pragnął i szlę tą drogą całem sercem „Bóg zapłać!"

Słupiec 5 maja 1895 r.

Seweryn Kisielewski.

Podziękowanie.

Za nader gorliwą i wytrwałą opiekę lekarską i wyratowanie mnie z ciężkiej choroby obustronnego zapalenia płuc, zasyłam Wielmożnemu panu, **drowi Wiktorowi Łowczowskiemu**, lekarzowi miejskiemu w Wojniczu, serdeczne staropolskie „Bóg zapłać!"

Wojnicz w maju 1896 r.

Adam Rabiniak, praktykant podatk.

C. K. AUSTRJACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE. 110 39 ?

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY ważnego od 1 maja 1896 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

4·40 rano pociąg mięszany z Krakowa (przez Zwierzyniec, 4·55 rano poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 5·05 rano poc. mięsz. z Podgórza Płasz., 5·11 rano poc. mięsz. z Podgórza przystanku ***do Oświęcima;*** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia. Kursuje między Krakowem a Podgórzem Bonarką tylko od 1-go maja do 30-go września. — 6.31 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa, 6·38 rano poc. posp. Nr. 3 z Podgórza Płasz. ***do Podwołoczysk;*** ma połączenie w Podg. Pł. od Suchy, w Tarnowie do Nowego Zagórza, do 30 września także i do Now. Sącza, a od 25 czerwca do 15 września i do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza. — 8·00 rano poc. osob. Nr. 23 z Krakowa, 8.13 r. poc. osob. Nr. 1014 z Podgórza Płaszowa, 8.19 ran. pociąg osob. z Podgórza-przyst. ***do Chabówki*** (Zakopanego), ***Rabki i Mszany dolnej*** bez zmiany wagonów. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.—8.50 rano poc. osob. Nr. 15 z Krakowa, 9·00 ran. poc. osob. Nr. 15 z Podgórza-Płasz. ***do Lwowa,*** ma połączenia w Podgórzu Płasz. od Suchy, Kalwarji i Wadowic, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Tarnowie od Orłowa, w Dembicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, a w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa. — 8.40 rano pociąg mięsz. z Krakowa (przez Zwierzyn.) 8.54 ran. poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 9.05 przed połud. poc. osob. z Podgórza Płasz., 9.11 przed połud. poc. osob. z Podgórza-przyst. ***do Husiatyna*** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenie w Kalwarji do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc. — 11.00 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa, 11.15 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Podgórza-Pł. ***do Podwołoczysk,*** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i Now. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu od Chyrowa, Stryja i Stanisław.— 12.20 w połud. mięsz. Nr. 461 z Krakowa, 12.35 popołud. poc. mięsz. Nr. 461 z Podgórza Płaszowa ***do Wieliczki.*** — 2.49 popołud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa ***do Lwowa,*** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła i Nowego Zagórza, we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy. — 2·58 popołud. poc. mięsz. z Krakowa (p. Zwierz.), 3·03 popołud. poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 3·10 popoł. poc. mięsz. z Podgórza-Płasz., 3·16 popoł. poc. mięsz. z Podgórza przystanku ***do Oświęcima.*** — 6.35 wiecz. poc. os. Nr. 17 z Krakowa, 6·45 wieczór pociąg osob. Nr. 17 z Podgórza Pł. ***do Rzeszowa,*** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do N. Sącza.— 6.50 wiecz. poc. os. Nr. 1020 z Podgórza Płasz., 6·56 wiecz. poc. os. Nr. 1020 z Podgórza przyst. ***do Suchy,*** ma połączenie w Podgórzu Płaszowie od pociągu Nr. 17 z Krakowa. — 7·15 wiecz. poc. mięsz. z Krakowa, 7·30 wiecz. poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 7·40 wiecz. poc. osob. z Podgórza Płasz., 7·46 wiecz. poc. osob. z Podgórza przyst. ***do Chyrowa*** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenie w Kalwarji do Wadowic.—7.45 wiecz. poc. mięsz. Nr. 463 z Krakowa, 7.58 wiecz. poc. mięsz. Nr. 463 z Podgórza Płasz. ***do Wieliczki,*** ma połączenie w Podgórzu Pł. z Rabki i Chabówki, a w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa. — 9.15 wiecz. pociąg posp. Nr. 1 z Krakowa, 9.23 wiecz. poc. posp. Nr. 1 z Podgórza Płasz. ***do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,*** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza. — 10.55 noc poc. osob. Nr. 11 z Krakowa, 11.05 noc poc. os. Nr. 11 z Podgórza Płasz. ***do Podwołoczysk,*** ma połącz. w Tarnowie od 1 czerw. do 30 wrześ. do Orłowa i Koszyc, jakoteż do Zagórza przez Stróże; w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszow. do Jasła, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4.38 rano, poc. osob. Nr. 12 do Podgórza Płasz., 4.53 ran. poc. os. Nr. 12 do Krakowa ***z Podwołoczysk,*** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1 czerwca do 30 września z Koszyc i Orłowa. — 6·04 ran. poc. os. do Podgórza przyst., 6·11 rano poc. osob. do Podgórza-Płasz., 6·22 ran. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 6·36 rano poc mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) ***z Buczacza*** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą ma połącz. w N. Sączu w czasie od 1 czerwca do 30 wrześ. od Orłowa i Koszyc.— 6.52 ran. poc. posp. Nr. 2 do Podgórza Pł., 7.00 ran. poc. posp. Nr. 2 do Krakowa ***z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów.*** — 8.30 ran. poc. osob. Nr. 1019 do Podgórza przyst., 8.37 ran. p. os. Nr. 1019 do Podgórza Płasz. ***z Suchy,*** ma połączenia w Kalwaryi z Wadowic a w Podgórzu Płasz. do poc. 18 do Krakowa, jakoteż do poc. Nr. 15 do Wieliczki, Rozwadowa i Lwowa. — 8.42 ran. poc. os. 18 do Podgórza Pł., 8.55 ran. poc. os. Nr. 18 do Krakowa ***z Rzeszowa,*** ma połączenie w Tarnowie od Now. Sącza, w Bierzanowie z Wieliczki, a w Podgórzu Płasz. od Suchy i Wadowic. — 10.34 przed poł. poc. mięsz. do Podgórza przyst 10.40 przed poł. poc. mięsz. do Podgórza Pł., 10.51 przed poł. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 11.05 przed poł. p. mięsz. do Krakowa (p. Zw.) ***z Oświęcima.*** — 10.59 przed poł. poc. mięsz. Nr 462 do Podg. Pł., 11.15 przed poł. p. mięsz. Nr. 462 do Krakowa ***z Wieliczki,*** ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa.— 2.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa ***ze Lwowa,*** ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja i Bełzca, w Jarosławiu od Sokala w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, a w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej. — 2.45 po poł. poc. os. Nr. 14 do Podgórza Pł., 2.53 popoł. poc. os. Nr. 14 do Krakowa ***ze Lwowa,*** ma poł. w Przemyślu od N.Zag., w Jarosł. od Sokala, w Rzeszow. od Jasła, w Dębicy od Rozwad. i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej. — 4.12 popoł. poc. osob. do Podgórza przyst., 4.18 po poł. poc. osob. do Podgórza Pł., 4.28 popoł. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 4.42 po poł. poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) ***z Husiatyna*** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą ma połączenie w Suchy do Zwardonia i Żywca. — 6.27 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Pł., 6.45 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Krakowa ***z Wieliczki,*** ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, w Podgórzu Płaszowie do Kalwarji, Wadowic, Suchy, N. Sącza i N. Zagórza.— 7.33 wiecz. poc. os. Nr. 1013 do Podgórza przyst., 7.39 wiecz. poc. os. Nr. 1013 do Podgórza Płasz., 7.55 wiecz. poc. os. Nr. 24 do Krakowa ***z Mszany dolnej, Chabówki*** (Zakopanego) ***i Rabki*** bez zmiany wagonów, tylko od 25-go czerwca do 15-go września.— 7.16 wiecz. poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Płasz. 7.30 wiecz. poc. osob. Nr. 16 do Krakowa ***z Podwołoczysk,*** ma połączenie w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i Now. Zagórza w Bierzanowie do Wieliczki, a w Podgórzu Płaszowie do Skawiny, Suchy, Żywca, Zwardonia i Nowego Sącza.— 8.53 wieczór pociąg mięsz. do Podgórza przystanku, 8.59 wiecz. poc. mięsz. do Podgórza Pł. 9.08 wiecz. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 9.22 wiecz. poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) ***z Oświęcima,*** ma w Skawinie połączenie od Kalwarji, Wadowic i Białej, a w Podgórzu Płaszowie do Lwowa. — 9.31 wiecz. p. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. 9.38 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Krakowa ***z Podwołoczysk,*** ma połączenie w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosław. od Bełzca, Sokala i Rawy Rusk., w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwad. i Nadbrzez., w Tarnow. od Koszyc, Orłowa i N. Zagórz.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 ct., a z mapą Galicji po 20 ct. we wszystkich stacjach c. k. kolei państwowej i u konduktorów przy pociągach.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.